PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok IX Nr 26 — Warszawa, poniedziałek 30 marca 1953 r. — Cena 50 gr

Nowi mistrzowie Polski

Kukier (Lublin)

Stefaniuk (Gdańsk)

Kruża (Warszawa)

Drogosz (Kielce)

Piński (Warszawa)

Leiss (Bydgoszcz)

Piórkowski (Warszawa)

Grzelak (Warszawa)

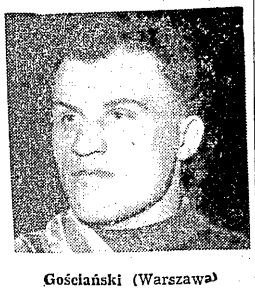

Gościański (Warszawa)

Wielki egzamin boksu polskiego przed Mistrzostwami Europy wypadł pomyślnie

Tytuły mistrzów Polski w XXIII Indywidualnych Mistrzostwach Polski w boksie zdobyli: w wadze muszej — Kukier (Lublin), w koguciej — Stefaniuk (Gdańsk), w piórkowej — Kruża (Warszawa), w lekkiej — Konarzewski (Koszalin), w lekko-półśredniej — Drogosz (Kielce), w półśredniej — Piński (Warszawa), w lekko-średniej — Leiss (Bydgoszcz), w średniej — Piórkowski (Warszawa), w półciężkiej — Grzelak (Warszawa), w ciężkiej — Gościański (Warszawa).

25 pięściarzy wyznaczono na obozy

W związku z przygotowaniami do mistrzostw Europy, prezydium Sekcji Boksu GKKF wraz z Radą Trenerów powołało następujących pięściarzy na obóz do Zakopanego i Czerwieńska.

musza. Murawski, Kukier, Kasperczak;
kogucia: Stefaniuk, Rozpierski;
piórkowa: Kruża, Niedźwiedzki;
lekka: Antkiewicz, Soczewiński, Walczak;
lekkopółśrednia: Drogosz, Kudłacik;
półśrednia: Chychła, Czajeński, Piński;
lekkośrednia: Krawczyk, Leiss, Pietrzykowski;
średnia: Piórkowski, Wojciechowski;
półciężka: Grzelak, Biel;
ciężka: Węgrzyniak, Pietroń, Wylangowski.

Na obóz do Zakopanego powołano dodatkowo zawodnika Karpińskiego (Kol. W-wa).

Na obóz główny w Czerwieńsku powołano trenerów i instruktorów: Sztama, Cendrowskiego, Majchrzyckiego, Szydłę, Gorączniaka i Biangę.

W punktacji drużynowej zwyciężyła Warszawa — 49 pkt. przed Gdańskiem — 22 pkt., Bydgoszczą — 19 pkt., Krakowem — 17 pkt., Koszalinem — 16 pkt., Lublinem — 14 pkt., Poznaniem i Stalinogrodem — po 13 pkt., Kielcami — 8 pkt., Zieloną Górą — 6 pkt., Rzeszowem i Wrocławiem — po 5 pkt, Łodzią i Opolem — po 3 pkt.

W punktacji zrzeszeniowej wygrała Gwardia — 69 pkt., przed CWKS — 56 pkt., Kolejarzem — 26 pkt., Stalą — 18 pkt., Ogniwem — 9 pkt., Budowlanymi — 7 pkt., Unią — 6 pkt., Włókniarzem — 5 pkt., i Spójnią — 3 pkt.

Sześciodniowa batalla najlepszych naszych pięściarzy wypadła pomyślnie. W Poznaniu widzieliśmy wielu utalentowanych pięściarzy, którzy po raz pierwszy zabłysnęli właśnie podczas mistrzostw Polski. W wielu wagach obsada była bardzo silna i wyrównana. Większość pięściarzy, którzy pretendują do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy wykazała już dość dobrą formę.

Stefaniuk, Kruża, Drogosz, Grzelak wygrali swoje walki w pięknym stylu demonstrując wysoką klasę i formę pozwalająca żywić duże nadzieje na niedaleką przyszłość. Nie we wszystkich wagach sytuacja jest tak pomyślna. W wadze muszej, lekkiej średniej i ciężkiej mamy nadal poważne luki, których nie potrafiliśmy uzupełnić od okresu olimpijskiego. W tych też kategoriach poziom walk podczas mistrzostw był niski.

XXIII Mistrzostwa Polski w Boksie były dokładnym sprawdzianem pracy poszczególnych ośrodków. Warszawa zajęła wśród województw bezapelacyjnie pierwsze miejsce, zdobywając pięć tytułów mistrzowskich. Wśród zrzeszeń przoduje Gwardia, która wystawiła do mistrzostw pięściarzy przygotowanych najlepiej kondycyjnie i technicznie.

Silne okręgi zachowały nadal przodującą pozycję z wyjątkiem Łodzi i Stalinogrodu, które ze-

(Dokończenie na str. 3)

Tym razem bramkarz Gwardii Kielce zdołał wybić piłkę na róg, chroniąc swą drużynę przed czwartą bramką. Fot. E. Franckowiak

Liga

CWKS — Górnik Radlin 4:2 (3:1).
Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów 0:1 (0:1).
Budowlani Opole — Kolejarz Poznań 2:4 (1:1).
Budowlani Chorzów — Ogniwo Kraków 2:0 (0:0).
Gwardia Kraków — Gwardia W-wa 2:1 (1:0).
Ogniwo Bytom — OWKS Kraków 0:1 (0:1).

TABELA

1. Unia Chorz.	6:0	6:2
2. Gwardia Kr.	6:0	8:3
3. Kolejarz P.	4:2	6:4
4. Budowl. Chorz.	4:2	5:4
5. OWKS Kraków	4:2	6:6
6. CWKS	3:3	7:6
7. Ogniwo Kr.	3:3	2:3
8. Gwardia W-wa	2:4	3:4
9. Ogniwo Byt.	2:4	2:3
10. Budowl. Gd.	2:4	1:2
11. Budowl. Opole	0:6	4:8
12. Górn. Radlin	0:6	3:8

Liga

Lotnik W-wa — Gwardia Bydgoszcz 2:4 (0:3).
Ogniwo Tarnów — Górnik Bytom 1:1 (1:1).
Górnik Wałbrzych — Spójnia W-wa 3:2 (1:0).
Włókniarz Kraków — Kolejarz Leszno 5:2 (3:1).
Włókniarz Łódź — Gwardia Lublin 3:1 (1:1).
Kolejarz W-wa — Gwardia Kielce 3:1 (2:0).
OWKS Bydgoszcz — Stal Sosnowiec 0:1 (0:0).

TABELA

1. Kolejarz W-wa	5:1	8:2
2. Górnik Byt.	5:1	6:2
3. Włókn. Kraków	5:1	8:3
4. Ogn. Tarnów	5:1	4:2
5. Włókn. Łódź	4:2	5:3
6. Górn. Wałbrz.	4:2	6:4
7. Stal Sosn.	4:2	4:3
8. Kol. Leszno	3:3	6:5
9. Gwardia Bydg.	3:3	7:7
10. OWKS Bydg.	2:4	1:5
11. Gwardia Kielce	1:5	2:5
12. Gwardia Lublin	1:5	1:4
13. Lotnik W-wa	0:6	3:9
14. Spójnia W-wa	0:6	2:8

Hadasik (Unia) mistrzem Polski w wyścigu na przełaj

JÓZEF Stefański, znany przed wojną kolarz szosowy i zwycięzca wyścigu Dookoła Polski w 1929 roku, jako organizator z ramienia ZS Spójnia kolarskich mistrzostw Polski na przełaj, wykazał wiele fachowości w wytyczeniu niedzielnej trasy. Była ona urozmaicona i malownicza, a jeżeli dodamy, że na starcie wyścigu stanęła rekordowa ilość 114 zawodników z całego kraju, stwierdzimy, że mistrzostwa Polski na przełaj były imprezą pod każdym względem udałą.

Interesujące jest obserwować wyścig, który nie ma zdecydowanego faworyta, jak to było właśnie w niedzielę, bo patrząc na defilujących na stadionie Spójni kolarzy, można było wytypować kilkunastu kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

Dzięki zręcznie wyłączonej trasie kilkudziesięciu widzów na rowerach mogło przerzucając się z miejsca na miejsce obserwować bardziej interesujące odcinki trasy. Pierwszym z nich były Bielany. Na górce prowadził wyścig Płodziszewski, mając tuż za sobą Beka, który przy podjeździe minął Grabowskiego, jako czwarty był tu w czołówce Waliszewski, nieco dalej Hadasik (obaj uczestnicy obozu przygotowawczego przed Wyścigiem Pokoju), a następnie rozciągnięty już wąż zawodników.

Z górki trasa wiodła ostrym i piaszczystym zjazdem tuż nad brzeg Wisły. Część bardziej ostrożnych kolarzy przebyła ten odcinek piechotą. Z kolei trasa prowadziła wałem ochronnym w kierunku Młocin.

(Dokończenie na str. 3)

Mistrz Polski na rok 1953 w wyścigu kolarskim na przełaj Henryk Hadasik

Marsze Szlakiem Gen. Świerczewskiego zakończone
Sukces drużyn LZS i Gwardii

RZESZÓW 29.3 (tel. wł.) W niedzielę zakończone zostały marsze patrolowe „Ostatnim Szlakiem Bohatera - Rewolucjonisty gen. Karola Świerczewskiego". Na mecie oczekiwały na zawodników tłumy miejscowej ludności, które wzięły następnie udział w uroczystościach, zorganizowanych dla uczczenia 6 rocznicy śmierci Generała Waltera.

Po raz piąty z kolei zwycięstwo na trasie Rzeszów — Jabłonka odniosła I drużyna LZS Z każdym etapem powiększała one swą przewagę nad pozostałymi zespołami. Na każdym etapie jej patrol z numerem „6" pierwszy przybywał na metę owacyjnie witany przez tłumy publiczności, a przede wszystkim wiejską młodzież.

Po pierwszym etapie prowadzenie uzyskała drużyna Gwardii III, z czasem o 2.09 min. lepszym od zawodników wsi. W zespole LZS zasłabł jeden z uczestników na 2 km przed metą i koledzy musieli go prawie donieść — co wpłynęło naturalnie na pogorszenie wyniku.

Na drugim już jednak etapie ze Strzyżowa do Krosna (38 km) LZS-owcy nadrobili zaległości i w punktacji ogólnej zyskali przewagę 2.8 sek. zdobywając czerwone koszulki liderów. O ile drużyna LZS stała się od II etapu zdecydowanym faworytem (oto jak wzrastała jej przewaga: po III etapie w Sanoku 13.55 sek., po IV etapie w Lesku — 17.28), o tyle bardzo ciekawa walka o drugie miejsce toczyła się między Gwardią III i AZS AWF Gwardia utrzymała drugie miejsce do drugiego etapu włącznie, w Sanoku jednak AZS okazał się już o ponad 6 minut lepszy i zdecydowanie wyprzedził gwardzistów.

Wyniki punktacji drużynowej: 1. LZS I — 15:29.58, 2. AZS AWF — 15:45.22, 3. Gwardia III — 16:02.02, 4. Gwardia II — 16:16.30.

GDAŃSK 29.3 (tel. wł.) Na terenie całego woj. gdańskiego odbyły się marsze patrolowe organizowane z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego ZMP i WKKF dla uczczenia pamięci gen. Karola Świerczewskiego. Wg nieoficjalnych meldunków ogółem startowało w woj. gdańskim ponad 33.000 uczestników, w 5.624 patrolach.

Normy na SPO uzyskało 18.235 uczestników. Z poszczególnych powiatów najlepiej wypadły marsze w Gdańsku — 7.115 uczestników, w Gdyni — 5.670 oraz w Elblągu — 4.815.

Sukces Polaków w Memoriale Bronisława Czecha
Wszystkie sześć konkurencji wygrywają nasi zawodnicy

ZAKOPANE 29.3 (tel. wł.) Wszystkie sześć konkurencji wchodzących w skład międzynarodowych zawodów o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny zakończyły się naszym sukcesem. Na listę zwycięzców wpisali się w tym roku Kubicówna (zjazd), Grocholska (slalom), Roj (zjazd), Zarycki (slalom), Węgrzynkiewicz (skoki do kombinacji), Daniel Krzeptowski (bieg do kombinacji). Koroną tych osiągnięć były zwycięstwa w konkurencjach złożonych, gdzie notujemy również same nazwiska Polaków. Grocholska wygrała kombinację alpejską kobiet, Zarycki został mistrzem kombinacji alpejskiej mężczyzn, a Krzeptowski w kombinacji klasycznej.

W konkurencjach otwartych triumfowali zawodnicy CSR. Vasicova wygrała bieg 10 km przed Bukową, Cardal 17 km przed Kwapieniem, a Remsa skoki przed Marusarzem. O ile wyniki Polaków w biegach uważać można za pomyślne mimo pierwszeństwa narciarzy CSR, to w skokach liczyliśmy na więcej. 4-dniowe zawody w Zakopanem, na które przybyli nasi przyjaciele z CSR, Węgier i NRD, dały nową okazję do zbliżenia się czołowych narciarzy tych krajów. Prawdziwe koleżeństwo, pogodny nastrój sportowa atmosfera zawodów były widoczne na każdym kroku. Szlachetna rywalizacja na trasach, wspólnie spędzone popołudnia i wieczory, wymiana doświadczeń działaczy, trenerów — to właśnie stosunki nowego typu, jakie chcielibyśmy widzieć na całym świecie, gdzie tylko spotkają się ze sobą sportowcy. Kierownicy drużyny zaproszonych na zawody podkreślali, że czują się w Polsce jak u siebie w domu, że począwszy od serdecznego przyjęcia, a skończywszy na obiektywnym sędziowaniu, które na Zachodzie jest zawsze terenem sporów i protestów, wszystko grało, wszystko świadczyło jak najlepiej o gospodarzach. Nasi goście z NRD i Węgier stwierdzili, że wiele z pobytu na zawodach skorzystali. Przyjmując z radością te komplementy i ciesząc się z rzeczywiście sprawnej organizacji, powinniśmy postarać się, aby w przyszłości było jeszcze lepiej, aby program podobnego typu spotkań stale wzbogacać, a organizację podnieść jeszcze na wyższy poziom. Do uwag i propozycji w tych dziedzinach jeszcze powrócimy.

Przewodniczący Sekcji Narciarskiej GKKF tow. Malczewski oceniając zawody, które zamykają tegoroczny wielki sezon (w kalendarzu mamy jeszcze wiele imprez, ale nie wpłyną one na ocenę zimowego okresu pracy) — słusznie podkreślił, że dają one wiele powodów do zadowolenia. **W konkurencjach alpejskich czołówka wzrosła i wyrównała się zarówno u mężczyzn jak i u kobiet. Dziś wiemy, że byliśmy wyraźnie lepsi od naszych gości, rewanżując się w paru wypadkach zawodniczkom CSR za Semmering.**

Dziś wiemy, że obok Grocholskiej i Kowalskiej jest Kubicówna, Bujakówna i wiele innych. Że Dziedzic i Roj mają groźnych rywali w całej grupie kolegów, z Zarycki na czele. Nasi biegacze, którzy jeszcze rok temu wyraźnie ustępowali Czechosłowakom dziś depczą im po piętach, że Kwapień był tylko niecałe pół minuty za Cardalem, a następny biegacz CSR dał się wyprzedzić przez trzech Polaków. Jeszcze lepiej sprawa wygląda u dziewcząt, gdzie nasze trzy reprezentantki wkroczyły do czołowej szóstki co przed rokiem było niemożliwe.

Te sukcesy, wraz z wyraźnym ilościowym wzrostem zawodniczek i zawodników nastrajają optymistycznie jeśli chodzi o obrany kierunek pracy.

Najpoważniejsze braki występują w tej chwili zdaniem tow. Malczewskiego w zakresie szkolenia, w zakresie realizacji i kontroli programu szkoleniowego. Na ten odcinek decydujący o dalszych wynikach trzeba teraz zwrócić specjalną uwagę. Czeka nas dalej praca nad szkoleniem kadry sędziowskiej. Uporządkowania wymaga również sprawa sprzętu, sprawa rozbudowy wytwórczości krajowej na potrzeby masowego narciarstwa. Tematy te zasygnalizowane tylko w paru słowach należałoby w podsumowaniu sezonu szczegółowo zanalizować i wyciągnąć w każdej sprawie konkretne wnioski.

E. Strzelecki

Pływackie mistrzostwa Polski przyniosły szereg wyników na europejskim poziomie

Ambitne zamiary pływaków, by w doskonałych warunkach stworzonych im przez władzę ludową w jak najkrótszym czasie nie tylko poprawić rezultaty przedwojenne, ale wejść w szeregi czołowych pływaków Europy — spełniły się. Trzydniowe mistrzostwa pływackie Polski, które odbyły się na pływalni AWF z udziałem ponad 250 zawodników stały na poziomie o jakim jeszcze dwa lata temu marzyli tylko najwięksi entuzjaści.

W zaciętych trzydniowych walkach uzyskano wyniki, z których wiele odbije się szerokim echem poza granicami kraju. Cenne rekordy Klemińskiej, Mrozówny, Milnikielówny, Gellnerówny, Steciuka, Bonieckiego, Kędzi i Jaśkiewicza — znajdują się na dobrym europejskim poziomie. Jeżeli do tych rezultatów dodamy wyniki utalentowanej młodzieży, która nie rzadko degradowała znanych zawodników, jeżeli powiemy, że wyraźna poprawa nastąpiła we wszystkich prawie stylach i na wszystkich dystansach — będziemy mieli pełny obraz sportowego sukcesu pływaków w czasie ostatnich mistrzostw.

W szlachetnej rywalizacji międzyzrzeszeniowej pierwsze miejsce zajęła Gwardia, której trenerzy i pływacy dzięki dobrej opiece uczynili olbrzymi skok naprzód. Sukces Gwardii jest pełny i zasłużony. Niech praca gwardzistów będzie wzorem i przykładem dla innych Zrzeszeń, by następne mistrzostwa przyniosły jeszcze większy postęp.

W ostatnim dniu mistrzostw najwięcej emocji dostarczył wyścig mężczyzn na 200 m mot. Za plecami Cichońskiego, który tuż po starcie objął prowadzenie, „tasowali" się Dobrowolski ze Steciukiem. Z walki tym razem zwycięsko wyszedł Dobrowolski. Jeszcze nie przebrzmiały brawa za piękną walkę motyltkarzy, kiedy wystartowały kobiety do wyścigu na 100 m dow. Najniespodziewaniej wygrała maleńka Badurówna przed wielokrotną mistrzynią Polski Dzikówną i Krystyną Szulc.

Po zaciętych walkach na pływalni, rozpoczęła się rywalizacja na trampolinie w skokach mężczyzn. Wygrał ją Baklarz przed kolegą klubowym — Rekasem, Chrzaszczówna w młodych adeptkach Fuchsównie i Skopkównie nie znalazła groźnych rywalek, gdyż są one dopiero w trakcie poznawania pierwszych liter alfabetu skoków do wody.

Stanisław Pękala

FINAŁY III DNIA

Mężczyźni:

200 m st. grzbiet. 1. Boniecki, Wł. — 2:34,4 (rekord Polski), 2. Jaśkiewicz, Stal — 2:34,6, 3. Kędzia, Ogn. — 2:39,9, 4. Stelmaszczyk, CWKS — 2:41,5, 5. Lutomski, Sp. — 2:41,7, 6. Boruszczak, Gw. — 2:49,0.

200 m st. motylkowym 1. Cichoński, Gw. — 2:47,8, 2. Dobrowolski, Ogn. — 2:52,9, 3. Steciuk, Gw. — 2:53,9, 4. Jaworski, CWKS — 2:55,4, 5. Kraska, Stal — 2:55,9, 6. Keler, Stal — 3:01,3.

400 m dow. 1. Gremlowski, CWKS — 4:50,7, 2. Tolkaczewski, Ogn. — 4:58,7, 3. Lewicki, Stal — 5:02,5, 4. Jera, CWKS — 5:02,6, 5. Kowalski, CWKS — 5:08,3 (rekord Polski juniorów), 6. Krokoszyński, Gw. — 5:20,5.

50 m z granatem 1. Belczyk, Ogn. 0:31,2, 2. Paluch, AZS 0:31,3, 3. Procel, Gw. — 0:31,6, 4. Zimny, CWKS — 0:32,5, 5. Buczkowski, Ogn. — 0:34,4.

200 m żab. 1. Nikodemski, Wł. — 2:49,2, 2. Kuklok, Bud. — 2:49,2, 3. Połomski, Stal — 2:53,2, 4. Gorzkowski, Kol. — 2:53,4, 5. Marjański, Gw. — 2:55,8, 6. Mach, Stal — 2:56,5.

4 × 200 m dow. 1. CWKS I (Gremlowski, Jera, Stelmaszyk, Kociszewski) — 9:27,6, 2. Gwardia — 9:31,3, 3. Ogniwo — 9:34,2, 4. CWKS II — 9:37,6, 5. CWKS III — 10:12,1, 6. Stal — 10:21,8.

Skoki z trampoliny — 1. Baklarz AZS — 102,39, (nie uzyskał minimum kwalifikacyjnego do tytułu mistrza Polski), 2. Rękas, AZS — 122,21 pkt., 3. w klasie I — Skorupka, Stal — 86,63 pkt., przed Skotnickim, Sp. — 83,94.

Kobiety:

100 m dow. 1. Badura, Bud. — 1:15,8, 2. Dzikówna, Ogn. — 1:15,9, 3. Szulc, Gw. — 1:16,3, 4. Bemówna Ogn. 1:17,0, 5. Ziółkowska, AZS — 1:22,1, 6. Kowalewska, Sp. — 1:22,6.

200 m grzb. 1 — 2. Gellner, Gw. 2:52,9 (rek. Polski jun. i sen.) i Milnikiel, Bud. 2:52,9 (rekord Polski), 3. Kirchner, Stal 3:02,1, 4. Przyborowicz, Sp. — 3:05,0, 5. Gryszczykówna Urszula, Bud. — 3:10,7, 6. Kamińska, Kol. 3:11,1.

200 m klas. 1. Mrozówna, Kol. — 3:06,0, 2. Gryka, Kol. — 3:07,0, 3. Malinowska, Wł. — 3:08,6 4. Zwierzchaczewska, CWKS — 3:14,1, 5. Ronczewska, Gw. — 3:15,1, 6. Kubik Gw. — 3:33,2.

100 m motyl. 1. Gryszczyk, Gw. — 1:26,9, 2. Dobranowska, Gw. — 1:28,3, 3. Klemińska, Stal — 1:28,3 (r. P. młodz.), 4. Kurek, Gw. — 1:30,0, 5. Poborzalek, Bud. — 1:30,4, 6. Cedro, Stal — 1:32,4.

4 × 100 m zmien. 1. Gwardia I (Gellnerówna, Gryszczykówna R., Kubikówna, Szulcówna K.) — 5:31,6 (rekord Polski), 2) Stal I — 5:44,8, 3. Budowlani — 5:47,6, 4. Gwardia II — 5:52,5, 5. Ogniwo — 5:57,0, 6. Gwardia III — 6:15,5.

Skoki z trampoliny — 1. Chrząszczówna (AZS) — 102,39 w klasie II — 1. Fuchsówna (Włókn.) — 49,62, 2. Skopek (Bud.) — 39,73.

Punktacja ogólna pływackich mistrzostw Polski 1. Gwardia — 236 pkt., 2. Ogniwo — 192 pkt., 3. Stal — 154,5 pkt., 4. Budowlani — 146,5 pkt., 5. — 6. Kolejarz i CWKS — 101 pkt., 7. Włókniarz — 44 pkt., 8. AZS — 40 pkt., 9. Spójnia — 30 pkt., 10. Górnik — 0 pkt.

Pierwszy w życiu tytuł mistrza i rekordzisty Polski na 400 m grzb. — 5:33,3 to wynik długotrwałej pracy Kędzi (Ogniwo Wrocław) i jego trenera Bemówny Fot. E. Franckowiak

Zacięty pojedynek Marusarza z Remsą CSR na Krokwi

ZAKOPANE 29.III (tel. wł.). Skoki stały pod znakiem dramatycznej walki Stanisława Marusarza z doskonałymi Czechosłowakami Remsą i Felixem. Nasza młodzież, która rokowała tak duże nadzieje, nie istniała wcale i ciężar walki o honor naszych skoczków spoczywał na „dziadku", częściowo zaś i na Kuli. I oni jedni nie zawiedli. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że wszyscy nasi skoczkowie skakali znacznie poniżej swych możliwości, nie wyłączając samego Staszka.

Po serii, mniej lub więcej udanych skoków, z których najlepiej podobał się 72,5 metrowy skok Gąsienicy Józkowego z AZS na rozbiegu zjawił się Felix CSR. Jedzie bardzo szybko na próg, silne wybicie, piękny lot i mistrz Czechosłowacji ląduje na 75 m, nota 107,5 pkt. Jako czwarty za nim rusza Remsa CSR. Znów silne wybicie i 77,5 m, nota 108 pkt. Glass NRD osiąga 72 m.

Kula oddaje najpiękniejszy skok dnia, jednak jest to tylko 70.5 m, a co za tym idzie niewielka nota 104 pkt. Melich CSR nie ustał skoku, przewraca się i wycofuje z konkurencji. Kowalski oddaje skok zupełnie bez dynamiki i stylu. Roja Gąsienicę trener wycofuje z dalszej serii skoków.

W tym stanie rzeczy jasne było, że tylko jeszcze Staszek może walczyć z Czechami o pierwsze miejsce. Toteż gdy stanął na rozbiegu — stadion zamarł w oczekiwaniu. Wreszcie jedzie. Coś jakby go zatrzymało. Wybija się silnie, ładnie leci, pewnie ląduje na 76 metrze, nota 106, a więc gorsza od Czechów. W drugiej kolejce poprawił się znacznie Kowalski, który za skok 75,5 m otrzymał notę 106 pkt. Kula skacze 71 m. Felix 71,5 m. Bardzo dobrze wylądował na 74 m Węgier Mezo, Remsa CSR w przepięknym stylu skacze 77 m, nota jeszcze wyższa niż poprzednia — 109,5 pkt. „Dziadek", mimo, że nie jest w swej normalnej formie, oddaje piękny skok 76,5 m, notą identyczną z Remsą 109,5 pkt.

Trzecia kolejka skoków to już tylko walka: Remsa — Staszek Marusarz. Remsa prowadząc po drugiej kolejce skoków z 2 pkt.

(Dokończenie na str. 3)

Z dyskusji korespondentów Przeglądu Sportowego

Będziemy teraz pracować lepiej...

Poniżej podajemy fragmenty głosów w dyskusji, jaka się wywiązała na I Ogólnopolskim Zjeździe Korespondentów Przeglądu Sportowego w dn. 22 mar. ca br.

Korespondent Zakręt z Elbląga stwierdził, że Zjazd ma wielkie znaczenie dla dalszej pracy zarówno jego jak i innych kolegów — korespondentów, gdyż daje wytyczne do niej i wzmacnia więź z redakcją. Podkreślił również ogromną rolę korespondentów jako aktywu społecznego, aktywu, który musi być awangardą walczącą o przełom w sporcie. Od pracy korespondenta sportowego zależy między innymi w jakim stopniu przełom ten będzie się dokonywał. Dlatego pracę korespondenta musi m. inn. charakteryzować czujność na wszelkie knowania wroga klasowego, który także i w dziedzinie sportowej stara się działać na szkodę.

Paroma ciekawymi uwagami na temat formy nadsyłanych notatek podzielił się z zebranymi **kol. Kozłowski z Wolsztyna**, jeden z najstarszych (stażem, nie wiekiem), korespondentów Przeglądu Sportowego. Na podstawie własnej praktyki stwierdził on mianowicie, że nie trzeba w jednej korespondencji poruszać wiele tematów. Raczej należy całą uwagę skupić na dokładnym omówieniu jednego zagadnienia. W dalszym ciągu kol. Kozłowski wskazał na konieczność docierania w swoim terenie do najdalszych zakątków, zwłaszcza, jeśli chodzi o wieś, gdzie rodzi się i rozwija wiele talentów sportowych. Obowiązkiem korespondenta sportowego jest odnajdywanie takich talentów i sygnalizowanie o ich istnieniu. Przyczyni się to niewątpliwie do dalszego rozwoju sportu wiejskiego, do podniesienia jego poziomu wyczynowego.

O pracy klubu korespondentów robotniczo-chłopskich w Tarnowie opowiedział zebranym **kol. Czosnyka z Lęgu Tarnowskiego.** Klub skupia ponad 200 korespondentów, którzy pracują zgodnie z planami pracy, zatwierdzanymi wspólnie w celu uniknięcia powtarzania się korespondencji.

Korespondentka W. Rybka z Torunia przywiozła ze sobą na zjazd, jako dokument żywotnej pracy swego SKS kronikę koła
rys. E. Alaszewski

Obecnie przy kluble organizuje się sekcja korespondentów sportowych. Członkowie jej będą wspólnie omawiać tematy, każdy z nich będzie pisał o innym odcinku sportu. W sekcji swej korespondenci będą mieli oparcie i ochronę przed biurokratyzmem, będą również mogli pomagać sobie nawzajem i wymieniać doświadczenia. O pracy i niedociągnięciach korespondentów sportowych informuje mieszkańców Tarnowa „Błyskawica sportowa", która jest wywieszona w widocznym miejscu, gdzie cieszy się dużym powodzeniem.

Kol. Kliś z Bielska mówił o poważnych zadaniach, stojących w terenie przed korespondentem sportowym. Mieszkańcy ośrodków mało usportowionych na ogół nie interesują się zbytnio sportem. Do korespondentów należy więc m. in. uświadamianie obywateli, o zadaniach naszego, socjalistycznego sportu, który daje zdrowie, hart i przygotowanie do pracy i obrony Ojczyzny. Teren musi być zdobyty dla sportu i kultury fizycznej i korespondenci powinni zdawać sobie sprawę, jak ogromna rola przypada im na tym odcinku.

* * *

W czasie dyskusji wielu korespondentów, pragnąc podnieść poziom swej pracy oraz przyczynić się do usprawnienia pracy działu, podejmowało zobowiązania. Treścią ich było przeważnie podnoszenie jakości nadsyłanych notatek, zacieśnianie kontaktu z redakcją, oraz werbowanie nowych korespondentów dla Przeglądu Sportowego.

(Mag)

Echa Zjazdu korespondentów

5 razy naj...

Najlepiej zorganizowany zjazd ze wszystkich, w których dotychczas braliśmy udział — mówili korespondenci o I Zjeździe Korespondentów Przeglądu Sportowego. — Dlaczego? „Zjazd był nie tylko wartościowy, ale i atrakcyjny: żywa i treściwa narada, wycieczka autokarami po Warszawie, seans filmowy, nagrody i wiele niezapomnianych wrażeń. A co najważniejsze nie było żadnych spóźnień" — twierdzili korespondenci.

* * *

Najpopularniejszym korespondentem wśród uczestników Zjazdu był Józef Zbigniew Kliś z Bielska-Białej. Nazwisko jego znane było wszystkim. Nic dziwnego! Jest to nasz przodujący korespondent, którego korespondencje najczęściej zamieszczał Przegląd. Zjazd przyczynił się do tego, że ci, którzy znali dotychczas kol. Klisia z nazwiska poznali go osobiście.

* * *

Najwięcej znaną zawodniczką wśród korespondentów była Renata Baudouin z Pruszkowa, rekordzistka Polski w jeździe szybkiej na lodzie na dystansie 500 m.

* * *

Najmłodszy uczestnik Zjazdu liczył 14 lat. Był nim Wojciech Żarnoch z Żyrardowa. Wojciech chodzi do VIII klasy, a najstarszym uczestnikiem Zjazdu był A. Zydroń z Mielca, który zbliża się do „czterdziestki".

* * *

Największym powodzeniem wśród korespondentów cieszył się karykaturzysta Przeglądu Sportowego Edward Alaszewski (Ala). W prawdziwie warszawskim tempie (1—2 karykatury na minutę) utrwalał na papierze podobieństwo naszych korespondentów. A wykonał ich kilkadziesiąt. (San)

Korespondenci o Zjeździe...

Jako jedyny korespondent z terenu Opolszczyzny, uczestniczyłem w Zjeździe Korespondentów Przeglądu Sportowego. Po raz pierwszy w swym życiu miałem możność zwiedzenia w szybkim tempie odbudowującej się naszej socjalistycznej stolicy.

Cieszę się, że mogłem poznać moich kolegów — korespondentów, przybyłych ze wszystkich stron Polski. Na Zjeździe dokonaliśmy przeglądu naszych osiągnięć, całego naszego dotychczasowego dorobku. Wysunęliśmy i sprecyzowaliśmy nowe, zaszczytne zadania, jakie stoją przed nami na drodze dalszej współpracy z redakcją.

Niejeden z nas, zabierając głos w dyskusji, podejmował szereg zobowiązań. Przyrzekaliśmy utrzymać ściślejszy kontakt z redakcją, pisać więcej i lepiej.

Myślę, że dzięki wymianie doświadczeń, jakiej dokonaliśmy na Zjeździe, będę mógł pracować lepiej, niż dotychczas. Będę się starał wykonać z honorem złożone na Zjeździe przyrzeczenia. Zjazd wskazał mi, jak należy pracować, aby być dobrym korespondentem sportowym.

Stanisław Brzeźniak
Koźle

* * *

Wróciłem ze Zjazdu pełen wrażeń i pełen nowego zapału do pracy.

Jeszcze raz składam z całego serca podziękowanie redakcji za umożliwienie mi wzięcia udziału w tym Zjeździe i za wielką serdeczność i gościnność z jaką spotykaliśmy się na każdym kroku ze strony redakcji i gości. Bardzo też cieszę się nagrodą — rakietą tenisową.

Sam Zjazd dał mi więcej nawet niż się spodziewałem. Wszystko było ciekawe, interesujące. Byłem już 4 razy w Warszawie i za każdym razem podziwiam tempo w jakim rośnie nowa stolica. Podziwiałem również Pałac Kultury — dar naszych przyjaciół.

Jednak mam i drobne uwagi, a mianowicie: za krótki czas na dyskusję, tyle przecież spraw jest do omówienia, no ale odrobimy to na II Zjeździe.

Muszę samokrytycznie stwierdzić, że teraz po Zjeździe widzę, że moja dotychczasowa praca miała jeszcze wiele braków, powinienem się więcej interesować sportem wiejskim i w związku z tym złożyłem zobowiązanie.

Dumny jestem, że zająłem II miejsce wśród korespondentów Przeglądu, dumny też jestem, że przez swoją pracę, przez swoje krytyczne korespondencje mogę wpływać na rozwój sportu w swoim terenie.

Brunon Dompke
Kartuzy

Działaczki sportu wiejskiego o pracy LZS

Głosy w dyskusji na konferencji LZS

O KONIECZNOŚCI zaktywizowania pod względem sportowym dziewcząt wiejskich, których dotąd zbyt małą liczbę widzieliśmy w LZS-ach, mówili wszyscy mówcy i dyskutanci na I Krajowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe.

Apel Zjazdu, słowa mówców oraz w następstwie aktywna praca na tym polu wśród dziewcząt i kobiet wiejskich winna wkrótce dać efekty.

O tym, że teren już reaguje na apel zjazdu — świadczą meldunki z terenu, gdzie LZS-y, jak np. w Orzeszu, omawiając uchwały i przebieg zjazdu, powzięły zobowiązania wciągnięcia konkretnej liczby nowych dziewcząt do sportu.

Świadczyła też o tym postawa obecnych na sali delegatek — działaczek sportu wiejskiego. Ich liczne wystąpienia na mównicy, sprawiły miłą niespodziankę, niespotykaną dotychczas na centralnych konferencjach sportowców wsi. Najbardziej jednak godnym podkreślenia jest fakt, że jednym z najlepszych głosów w dyskusji było przemówienie kobiety — *Urszuli Kursówny z Kościerzyny.*

— Nie będę mówiła o osiągnięciach, te są już poza nami, ale o błędach — zaczęła śmiałą krytykę i analizę niedociągnięć swego terenu — ambitna Kaszubka — przewodnicząca LZS z Kościerzyny. Słowa jej powitała burza oklasków. — Praca naszej Powiatowej Rady LZS jest jeszcze niedostateczna. Na 111 gromad mamy tylko 39 LZS. To stanowczo za mało. Rada Powiatowa a szczególnie jej aktyw społeczny (nie tylko sam sekretarz) muszą się wziąć do pracy, kolektywnie przyczynić się do wzrostu stanu liczbowego kół i poprawy ich poziomu pracy.

— Przyczyną wielu niedociągnięć jest często wroga robota prowadzona na wsi. W dziedzinie sportu mieliśmy tego jasne dowody także i w naszej wsi.

W moim własnym LZS-ie powtarzają się błędy, które można zaobserwować w całym powiecie. Też mamy za mało, bo tylko 29 członków LZS. Utworzyliśmy kilkanaście sekcji, ale nie prowadzimy regularnie treningów — raczej mają one charakter przypadkowy — a nie planowo zorganizowany.

— Nad naprawą tych błędów, nad realizacją wytycznych, jakie uchwalone zostaną na dzisiejszej naradzie, będziemy usilnie pracować. Tymczasem, z rozpoczęciem sezonu wiosennego, pragniemy się jak najlepiej przygotować do Biegów Narodowych. W związku z tym w imieniu wszystkich sportowców LZS województwa gdańskiego wzywamy do współzawodnictwa w Biegach Narodowych sportowców wsi z województwa olsztyńskiego.

Wezwanie to z entuzjazmem, oklaskami, zostało przyjęte przez zebranych delegatów.

Barbara Wiktor poruszyła zagadnienia dotyczące młodzieży autochtonicznej.

— Sport odgrywa wśród niej szczególną rolę wychowawczą — młodzież ta w sporcie wykazuje pełną aktywność i inicjatywę. Najlepszym tego dowodem są liczne zobowiązania, jakie napłynęły z województwa olsztyńskiego z okazji ich konferencji wojewódzkiej, a następnie z okazji centralnej konferencji LZS.

— Musimy przyciągnąć więcej kobiet do sportu — wzywały — znana lekkoatletka - mistrzyni LZS skoku w dal z miejsca — *Gizela Gorzelana* oraz nauczycielka wiejska — *Józefa Rębacz.*

ZMP-ówki muszą pierwsze dać przykład — podkreślała Gorzelana.

— Nauczycielstwo ma tu piękne pole do popisu — tłumaczyła Rębacz. W naszej szkole podstawowej wprowadziliśmy obowiązkowe stroje gimnastyczne i to oswoiło dziewczęta i nawet ich rodziców z ubiorem sportowym.

Z radością słuchaliśmy wypowiedzi dziewcząt, notowaliśmy ich wnioski i uwagi. Jesteśmy też pewni, że swoje doświadczenia ze Zjazdu szybko przekażą swym koleżankom i kolegom w rodzinnych wioskach i LZS-ach i staną się czołowymi propagatorami sportu wśród kobiet.

(mal)

Śladem Żerania

Spartakiada w Zakładach im. Stalina w Poznaniu

REALIZUJĄC plan pracy na rok 1953 w kierunku dalszego umasowienia sportu wśród członków swej załogi, Rada Kół Sportowych przy Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu uchwaliła na swym posiedzeniu w dniu 24 marca br. zorganizować w miesiącu maju br. Zakładową Spartakiadę.

Jej celem ma być w pierwszym rzędzie zmobilizowanie nowych członków załogi do czynnego uprawiania sportu, celem przygotowania ich do wydajniejszej pracy nad wykonaniem planów produkcyjnych. Spartakiada będzie przeglądem dotychczasowego dorobku na odcinku sportowym i równocześnie uczczeniem Święta 1 Maja.

I Spartakiada Zakładów Przemysłu Metalowego im. J. Stalina w Poznaniu winna stanowić moment przełomowy w dotychczasowej działalności oddziałowych kół sportowych. Do jej właściwego przeprowadzenia oraz dla nadania jej form odpowiadających naszym zakładom, rada kół sportowych wzywa wszystkich swoich członków, rady kół oddziałowych i sekcji centralnych do natychmiastowego rozpoczęcia przygotowań do Spartakiady, do podejmowania zobowiązań produkcyjnych, społecznych i sportowych.

Program Spartakiady obejmuje następujące dyscypliny sportu: lekkoatletyka, strzelectwo, szermierka (walka na bagnety), piłka nożna, koszykówka, siatkówka, pływanie, tenis stołowy, kolarstwo, gimnastyka, lucznictwo, piłka ręczna, szachy, dźwiganie ciężarów, tenis.

Udział w Spartakiadzie wezmą członkowie 13 kół oddziałowych oraz 2 podoplecznych SKS-ów. Punktacja Spartakiady przeprowadzona będzie kołami w poszczególnych dyscyplinach sportu oraz łącznie, przy czym koło czy SKS, które zdobędzie największą ilość punktów w danej dyscyplinie sportu zdobywa tytuł mistrza Spartakiady w tej dyscyplinie, a koło czy SKS, które zdobędzie największą ilość punktów w ogóle — tytuł mistrza Spartakiady Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu na rok 1953.

Punktowany będzie czynny start każdego uczestnika z tym, że w konkurencjach indywidualnych zdobywca I-szego miejsca otrzymuje ilość punktów odpowiadających liczbie w ogóle w niej startujących, a ostatni 1 pkt., natomiast w konkurencjach zespołowych zwycięska drużyna otrzymuje 150 a ostatnia 10 pkt.

W celu wyłonienia przez poszczególne koła oddziałowe swych reprezentacji, przeprowadzą one w ciągu miesiąca kwietnia 1953 r. eliminacje wewnętrzne do centralnej Spartakiady. Poszczególne koła oddziałowe i SKS-y mogą wystawić: do konkurencji indywidualnych po 5-ciu reprezentantów, do zespołowych — po jednej drużynie.

Spartakiada umożliwi każdemu uczestnikowi, w czasie jej trwania zdobycie wszystkich niemal norm na odznakę SPO, oraz zdobycie klasy sportowej.

(OL)

Obrady Plenum Sekcji Wioślarskiej GKKF

W niedzielę, 29 marca, odbyło się w Warszawie plenarne zebranie Sekcji Wioślarskiej GKKF. Plenum to miało doniosłe znaczenie dla naszego sportu wioślarskiego, rozpoczęło ono nowy etap jego rozwoju. Dotychczasowa praca sekcji obciążona była wielu błędami i pozostałościami dawnego PZW — kilka miesięcy temu władze jej się rozpadły i tylko nieliczna grupka działaczy z tow. Borkowskim na czele kontynuowała dalsze prace.

Na plenum przeprowadzono surową krytykę minionego okresu, analizowano i wyciągano wnioski z popełnionych błędów, nakreślono kierunek dalszego działania.

— W walce o przełom w dziedzinie kultury fizycznej i sportu — powiedział w referacie sprawozdawczym tow. Borkowski — my, wioślarze, mamy szczególnie dużo do zrobienia. Musimy odrobić wieloletnie zaniedbania, musimy podciągnąć cały sport wioślarski do poziomu naszej czołówki, przy jednoczesnym stałym jej postępie naprzód.

Liczne tezy postawione w referacie potwierdzone zostały głosami w dyskusji. Wypowiadali się trenerzy i działacze oraz zawodnicy — Tomas, Zbigniew Szwarcer i Suligowski. Śmiało krytykowali błędy, stawiali słuszne wnioski i żądania. Ogólnie wszyscy podkreślali brak zainteresowania i opieki ze strony zrzeszeń sportowych związków zawodowych, co wybitnie hamuje dalszy rozwój wioślarstwa. Niestety, głosów tych nie usłyszeli zaproszeni przedstawiciele wydziału KF CRZZ i Rad Głównych Zrzeszeń, którzy oprócz AZS i CWKS, nie przybyli na plenum. Frekwencja w ogóle nie była liczna — stanowiła 50 proc. przewidzianych uczestników.

Podsumowania dokonał dyr. Wieczorek, stwierdzając, że obrady potoczyły się właściwymi torami, a działacze wykazali prawdziwą troskę i zrozumienie, które gwarantują, iż powzięte uchwały i postanowienia mają pełne możliwości realizacji. Na koniec w imieniu GKKF wręczył on dyplomy uznania 22 najbardziej zasłużonym działaczom sportu wioślarskiego.

Skład prezydium sekcji przedstawia się następująco: Borkowski, Kasprowicz (Budowlani), Zróbik (Unia), Verey, Roni, Genera (AZS), Budny (ZG ZMP), Cepek (Ogniwo).

(Kr.)

Trzecie zwycięstwo hokeistów ZSRR

W trzecim spotkaniu hokejowym rozegranym w Oslo między reprezentacją Moskwy i reprezentacją Norwegii zdecydowane zwycięstwo odnieśli hokeiści Moskwy — 5:2.

Tak więc wszystkie trzy spotkania hokeiści radzieccy rozstrzygnęli na swoją korzyść uzyskując ogólny stosunek bramek 23:4.

208 aktywistów turystyki na naradzie w Warszawie

W niedzielę odbyła się w Warszawie Krajowa Narada Aktywu Turystyki Kwalifikowanej PTTK. Narada obesłana została bardzo licznie: na sali znalazło się 208 aktywistów terenowych turystyki pieszej, wodnej, górsko-taternickiej i kolarskiej, reprezentanci Okręgów PTTK oraz zaproszeni goście. Uwagę zwracała nieobecność reprezentantów CRZZ oraz ZSCh, bezpośrednio zainteresowanych sprawami turystyki i krajoznawstwa.

Referat o zadaniach turystyki kwalifikowanej PTTK na sezon wiosenno-letni 1953 r. wygłosił sekretarz ZG PTTK Cepulis.

Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której przedstawiciele terenu poruszyli najbardziej aktualne zagadnienia, jak ściślejsze powiązanie współpracy poszczególnych działów turystyki kwalifikowanej, udostępnienie turystom schronisk, częstokroć zajętych przez osoby postronne, wiecznie aktualny problem dostarczenia taniego i dobrego sprzętu oraz usprawnienie akcji jego wypożyczania. Wiele uwagi poświęcono konieczności lepszego dotarcia do zakładów pracy oraz silniejszego powiązania się z ZMP.

Po dokonaniu podsumowania dyskusji przez sekr. Cepulisa, wiceprezes PTTK Włodek wręczył kilkunastu zasłużonym turystom pierwsze złote Odznaki Turystyki Pieszej.

Odczytaniem i uchwaleniem treści listu do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, zakończono pierwszą część obrad.

Po południu nastąpiły w czterech salach narady robocze poszczególnych działów turystyki kwalifikowanej, na których omówiono już bardziej specjalistyczne zagadnienia i skonkretyzowano zadania na najbliższy okres. (T)

2)

22-GO lipca uciążliwy marsz do podnóży szczytu Stalina dobiegał końca.

Im bliżej celu, tym bardziej skomplikowana stawała się droga.

Nie było tu już jak na wstępie lodowca Fedczenko różnych nieznacznie pofalowanych przestrzeni. Lodowe pola zmieniły się w labirynt potężnych załamań i szczelin, pokonywanie których nasuwało coraz większe trudności.

Coraz częściej musiano pracować czekanem i dokonywać nieraz karkołomnych wyczynów, by po wyrąbanych stopniach wydostać się z kolejnej „studni" lub ślepej uliczki lodowcowego labiryntu.

W połowie dnia wydostano się wreszcie na wysoki taras i stąd po raz pierwszy ujrzano cel — od podnóża do wierzchołka jak na dłoni widoczny był szczyt Stalina. Widok był imponujący. Na pierwszy plan wysuwała się ostro wystająca wschodnia grań, wzdłuż której biegła jedynie dostępna droga do wierzchołka.

Mniej więcej w połowie wysokości wschodniej grani sterczały na straży jak skamieniałe brytany „żandarmy", gotowe w każdej chwili zaatakować nieostrożnego śmiałka gradem kamieni, sypiących się z ich skruszałych cielsk.

•

Plan szturmu szczytu Stalina w krótkich słowach przedstawiał się następująco: po pokonaniu drogi poprzez „żandarmy" stworzyć kilka kolejnych baz wypadowych na wysokości 5.600, 5900, 6400, 6900 i 7100 metrów, skoncentrować w tych bazach niezbędną zapasową ilość żywności i po wniesieniu na możliwie największą wysokość radiometeostacji rozpocząć szturm wierzchołka. Zgodnie z ustalonym planem powinno było to się stać w połowie sierpnia, czyli mniej więcej w 40 dni po osiągnięciu po raz pierwszy przez czołówkę oddziału numer 29 podnóży szczytu Stalina.

Już sama długość zaplanowanego okresu przygotowawczego mówiła za siebie.

Pomijając trudności jakie musieli zwalczać alpiniści torując drogę wzdłuż grani szczytu, dostarczenie zaopatrzenia do jego podnóży też nie należało do najprostszych.

Data planowanego rozpoczęcia szturmu została jednak nieoczekiwanie przesunięta. Radiometeostacja do podnóży szczytu Stalina została dostarczona dopiero 20 sierpnia tak, że wymarsz grupy szturmowej planowany na połowę sierpnia nastąpił dopiero 22. Zdobycie zaś wierzchołka szczytu miało nastąpić 27 sierpnia.

Okres ustabilizowanej dobrej pogody stracony został przez to bezpowrotnie i wyruszający na szturm, zdani byli na łaskę lub niełaskę kapryśnej już w tym okresie zazwyczaj pogody.

Nie wstrzymało to jednak odważnych, radzieckich alpinistów.

Mimo piętrzących się na każdym kroku trudności i znacznego osłabienia ludzi spowodowanego systematycznym niedoborem tlenu i wielkim wysiłkiem fizycznym początkowo nic nie zapowiadało poważniejszych odchyleń od ustalonego planu. Aż nagle 24 sierpnia stało się nieszczęście.

W czasie pokonywania szóstego „żandarma" potrącony niechcący przez idącego przodem Abałakowa kamień, zmiażdżył dłoń u lewej ręki Guszczynowowi.

W rezultacie ten doświadczony alpinista musiał zrezygnować z dalszego uczestnictwa w szturmie i tym samym w grupie poza Abałakowem nie było już ani jednego tej samej miary, zahartowanego i co najważniejsze dostatecznie zaaklimatyzowanego na dużych wysokościach wspinacza.

•

Odchylenie od planu zwiększyło się. 28 sierpnia alpiniści ciągle znajdowali się jeszcze na wysokości 6400 metrów w drodze na szczyt.

Gdy rano, 29 sierpnia już tylko sześciu alpinistów rozpoczęło podejście do bazy „6900", szczyt przysłoniły ciemne obłoki. W górze przemykały postrzępione chmury.

•

Następnego dnia, 30 sierpnia o kontynuowaniu podejścia nie mogło być mowy. Dookoła była gęsta mgła. Widoczność nie przekraczała 5 metrów. Zdecydowano. Z grupy sześciu ludzi, trzech chorych i osłabionych zejdzie najpierw do bazy „6400" gdzie pozostał namiot i trochę żywności a następnie — stopniowo w dół do podnóży szczytu głównej bazy. Abałakow z dwoma towarzyszami pozostanie w oczekiwaniu na najbliższą możliwość podjęcia dalszej drogi na szczyt.

Pozostali w bazie „6900" ludzie, korzystając z chwilowego polepszenia się pogody postanowili przenieść radiometeostację o pareset metrów do góry.

Okazało się jednak, że ciężkie części aparatury był w stanie nieść tylko Abałakow. Jego współtowarzysze, ponieważ rozpoczęli podejście bez dostatecznej aklimatyzacji, osłabieni długotrwałą walką z wysokością, nie byli w stanie ujść z ładunkiem dalej niż kilkadziesiąt metrów od bazy. Sytuacja ta zmusiła Abałakowa do podjęcia decyzji ustawienia radiometeostacji na wysokości 6850 metrów, nieco niżej od bazy „6900".

Gigantyczny, pełen samozaparcia i poświęcenia wysiłek radzieckich alpinistów został uwieńczony tym, że 30 sierpnia 1933 roku popłynęły w eter pierwsze sygnały o stanie pogody na wschodniej grani szczytu Stalina.

•

31 sierpnia temperatura spadła do minus 25° i zaczął padać śnieg. Do południa alpiniści wyczekiwali polepszenia się pogody w swoich namiotach, nie widząc jednak poprawy postanowili sprawdzić przynajmniej czy działa ustawiona przez nich radiometeostacja. Stacja nie pracowała. Wciągnęli więc ją do namiotów i rozebrali na części. Grabiejącymi z zimna palcami usunęli defekt i po zmontowaniu ustawili na poprzednim miejscu.

Wobec konieczności jak najdalej posuniętego oszczędzania malejących zapasów żywności i paliwa odżywiano się tylko 2 razy dziennie. Alpiniści doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że w tej ciężkiej długotrwałej pracy przygotowawczej, los podejścia zależy obecnie od ich woli i cierpliwości. Wycofanie się na dół w tej chwili równoznaczne byłoby z rezygnacją z dokonania podejścia w tym roku w ogóle, gdyż na podjęcie nowych usiłowań nie starczyłoby już ani sił ani czasu. Lato przecież miało się ku końcowi.

Minęła jeszcze jedna doba.

•

Następnego dnia rano Abałakow długo odgrzebywał zasypane doszczętnie wejście do namiotu swych współtowarzyszy. Wydawało mu się, że pogoda się zmienia: widoczność znacznie się polepszyła. Od czasu do czasu w „okienku" pomiędzy przewalającymi się nad szczytem chmurami majaczyła ostra grań wierzchołka. Tak minął jeszcze jeden dzień. Nadchodziła piąta noc pobytu alpinistów na wysokości 6900 metrów. Z ciężkim sercem oczekiwano następnego dnia. Czyż jednak złośliwa pogoda zmusi ich do odwrotu... teraz... kiedy pozostało zaledwie 500 metrów w linii pionowej?!...

3 września 1933 roku powitał wydostających się spod zasypanych śniegiem namiotów alpinistów radzieckich — promieniami słońca.

Na niebie nie było ani chmurki. Było bardzo zimno. Abałakow zdecydował się na przedsięwzięcie próby podejścia na wierzchołek szczytu Stalina z jednym ze swoich współtowarzyszy. Trzeci nie miał już sił; trudy ostatnich dni, długotrwałe przebywanie na tej niesamowitej wysokości zrobiły swoje — zachorował.

Tylko dwoje ludzi opuściło malutki zasypany zwałami śniegu obóz „6900". Po pewnym czasie Abałakow szedł już sam. Jego współtowarzysz po przebyciu ciężkich kilkuset metrów musiał zrezygnować z dalszej drogi.

Abałakow bardzo powoli lecz bez przerwy posuwał się do przodu.

Rozpoczął strome podejście prowadzące ku grani wierzchołka. Abałakow zdobywał metr po metrze.

Oto na drodze stanęła głęboka rozpadlina. Wykorzystując nawiany ze śniegu naturalny mostek, i próbując jego trwałości czekanem, alpinista ostrożnie przedostał się na drugą stronę. Znów strome podejście, jeszcze jedna przeszkoda i wreszcie grań prowadząca ku wierzchołkowi została zdobyta.

Na przebycie tego odcinka drogi Abałakow stracił 5 godzin czasu.

Słońce chyliło się już ku zachodowi gdy niezmordowany alpinista rozpoczął ostatnie podejście dzielące go od południowego wierzchołka.

Przewiany firn był twardy, jak skała, toteż należało nałożyć raki.

Gdy do celu pozostało już tylko kilkadziesiąt metrów krańcowo wyczerpany Abałakow zwalił się jak kłoda na śnieg...

Na podstawie książki E. Bieleckiego „Szczyt Stalina" — opracował Gotym

(c.d.n.)

Zgon Józefa Zapłatki

Dnia 25 marca br. zmarł Józef Zapłatka, zasłużony wieloletni działacz bokserski, sędzia międzynarodowy, członek Komitetu Wykonawczego AIBA z ramienia Sekcji Boksu GKKF.

W Zmarłym sport polski traci ofiarnego, zasłużonego działacza.

SEKCJA BOKSU GKKF

*

W nocy z 25 na 26 marca br. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Józef Zapłatka, ofiarny działacz na niwie polskiego sportu, oddany aktywista bokserski, członek Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Bokserskiej.

Towarzysz Józef Zapłatka od pierwszych chwil po wyzwoleniu Polski stanął do pracy nad odrodzeniem, podniesieniem z gruzów naszego pięściarstwa, zniszczonego przez faszystów niemieckich. Pracując początkowo na Śląsku przyczynił się do bujnego rozwoju boksu w tym ośrodku, sprawując funkcję przewodniczącego ŚLOZB. W roku 1946 wybrany został do Komitetu Wykonawczego AIBA.

Godnie reprezentował on w Międzynarodowej Federacji boks polski, walczył o nowego ducha w sporcie międzynarodowym, był aktywnym bojownikiem o zbliżenie między sportowcami całego świata.

Towarzysz Józef Zapłatka cieszył się wielkim uznaniem i autorytetem w kraju i za granicą, jako wielki fachowiec bokserski, jeden z najlepszych sędziów ringowych i punktowych, jako ofiarny, wzorowy działacz, oddający całe swe siły postępowemu ruchowi w sporcie.

Towarzysz Józef Zapłatka, którego śmierć dotkliwie odczuł nasz sport, a szczególnie pięściarstwo, nie doczekał niestety X Mistrzostw Europy w Boksie, o które walczył dla Polski na terenie AIBA przez wiele lat.

Sportowcy, działacze i sędziowie pięściarscy zawsze będą wspominać Towarzysza Józefa Zapłatkę, jako jednego z współtwórców sukcesów naszego boksu, wzorowego kolegę, sumiennego nauczyciela młodych pokoleń sportowych.

Cześć Jego Pamięci

Kolegium Redakcyjne „Przeglądu Sportowego"

Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie w ocenie bezpośredniego obserwatora

NA mistrzostwach świata w hokeju, które odbyły się w Szwajcarii, godne podkreślenia były tylko dwa zespoły — Czechosłowacja i Szwecja. Pozostałe stanowiły klasę ze Szwajcarią i Niemcami zach. na czele.

Poziom spotkań, które obserwowaliśmy, był mocno zróżnicowany, a wybredna publiczność Zurichu i Bazylei przychodziła w komplecie tylko na mecze Czechosłowacji i Szwecji, pozostałe zaś odbywały się przy udziale nielicznych widzów, nieraz w obecności samych sędziów.

Wyniki Czechosłowacji i Szwecji z pozostałymi drużynami kończyły się regularnie dwucyfrowo. Reszta, w zaciętych bojach walczyła o punkty.

Na pierwszy plan reprezentacji narodowych wysuwano na mistrzostwach Czechosłowację. Drużyna CSR jest nam doskonale znana, a dla podkreślenia jej obecnej wartości i znaczenia w skali światowej, przytoczę wypowiedzi fachowców szwajcarskich na łamach tamtejszego pisma „Sport":

„Wspaniały pokaz gry drużyny Czechosłowacji... Drużyna Czechosłowacji przewyższała przeciwnika zdecydowanie szybkością, wspaniałą kondycją, wprost kanadyjską techniką pracy kija i prowadzenia krążka, doskonałym zgraniem, bezbłędnym dryblingiem połączonym ze zwodami ciała oraz pięknymi strzałami..."

Ze swej strony dodam jeszcze to, co, moim zdaniem, gwarantuje Czechosłowacji w dalszym ciągu powodzenie na arenie międzynarodowej — tj. stosunkowo duża ilość młodszych graczy w reprezentacji narodowej oraz doskonałe warunki lodowe, jakie mają Czechosłowacy, dzięki dość gęstej sieci sztucznych lodowisk.

CSR — SZWECJA

Szwecja — to druga drużyna, zresztą mistrz świata i Europy, o której warto coś powiedzieć. W drużynie Szwecji, obok młodzieży występują jeszcze starsi zawodnicy, którzy dzięki wybitnie kolektywnej grze, nie razili w tej wspaniałej drużynie. Swój najlepszy mecz w turnieju rozegrała Szwecja z Czechosłowacją zwyciężając 5:3 (5:1, 0:1, 0:1).

Jako bezpośredni obserwator tego spotkania muszę uznać wyższość Szwedów w tym meczu, chociaż optycznie Czechosłowacy mieli więcej z gry, jednak Szwedzi potrafili w okresie swojej przewagi w pierwszej tercji wykorzystać go odpowiednio cyfrowo.

Na marginesie tej przewagi należy zaznaczyć, że bramkarz czechosłowacki Richter był w tym dniu niedysponowany i na swoim sumieniu ma przynajmniej trzy ze strzelonych pięciu bramek. W następnych tercjach bronił Zachovski, któremu Szwedzi nie strzelili ani jednej bramki. „Mordercze" tempo oraz nie kończące się ataki Czechosłowaków, wytrzymali Szwedzi doskonale, pozwalając strzelić sobie tylko po jednej bramce w każdej tercji.

W końcowym efekcie Szwedzi zeszli z lodowiska jako zwycięzcy, pomimo że wychodząc ze stadionu, odnosiło się wrażenie, że to właśnie CSR zwyciężyła w tym spotkaniu. Drużyna szwedzka znana jest z twardej i nieustępliwej gry, a ta, którą oglądaliśmy w Zurichu i Bazylei wprowadziła poprzez graczy młodszych, elementy gry ofensywnej, w której wybija się jej najlepszy zawodnik, Sven Johansson, oraz bramkarz Isaksson.

Pozostałe drużyny z czołówki, Niemcy zach. i Szwajcaria nie reprezentują wysokiego poziomu. Wskutek tego, że drużyna Czechosłowacji z powodu ogłoszenia żałoby narodowej po zgonie Prezydenta K. Gottwalda, opuściła Szwajcarię, obie te drużyny wywiozły z mistrzostw puchary za 2 i 3 miejsce. Niemcy zachodnie i Szwajcaria składy swych zespołów opierały na zawodnikach starszej generacji, którym często już brakuje kondycji oraz szybkości. Próby wprowadzenia młodzieży z rezerw podczas mistrzostw zarówno z jednej jak i z drugiej strony, kończyły się niepowodzeniem. Gdy Szwajcaria, po wyeliminowaniu z gry kilku starszych zawodników zmuszona była wprowadzić do składu zawodników młodszych z rezerw, z miejsca zmiana ta odbiła się cyfrowo na wyniku rewanżowego spotkania z Niemcami zach. (7:3).

„DROBNY INCYDENT"

W turnieju B nie obeszło się bez „sensacji". W decydującym spotkaniu o pierwsze miejsce pomiędzy drużynami Anglii i Włoch doszło do rękoczynów. W drużynie angielskiej grało kilku Szkotów, a w drużynie Włoch, dla odmiany pięciu autentycznych Kanadyjczyków, z którymi można się było porozumieć tylko po francusku lub niemiecku.

W drugiej tercji tego meczu doszło do wymiany ciosów pomiędzy dwoma zawodnikami; reszta z kierownikami i trenerami na czele nie pozostała w tyle. Ku ogólnej uciesze publiczności, przy pomocy oddziału policji, organizatorzy szybko usunęli bijących się z lodu i po krótkiej przerwie kontynuowali grę, która toczyła się już w... „przyjaznej atmosferze". Na drugi dzień ukazała się w prasie krótka notatka z ubolewaniem, że ten „drobny incydent" zepsuł nastrój mistrzostw.

Drużyny Włoch i Anglii były, niewątpliwie, najlepsze w grupie B, w której grała również Austria, pokonana w Wiedniu przez naszą reprezentację akademicką 10:1. Te trzy drużyny grały jako tako, natomiast dwie pozostałe, Holandia i Francja, były kompromitująco słabe. W ich szeregach byli nawet tacy zawodnicy, którzy mieli trudności w jeździe, nie mówiąc już o poprawnym prowadzeniu krążka lub

I i II liga piłkarska

Zasłużone zwycięstwo CWKS

WARSZAWA, 29.3. CWKS — Górnik Radlin 4:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Szymborski i Gogolewski po 2 oraz Dybala i Wiśniowski dla pokonanych.

Sędziował inż. Biernacik z Krakowa.

CWKS — Szymkowiak (Koźlik), Budziński, Orłowski, Zieliński; Wieczorek, Bieniek; Sąsiadek, Jankowski, Szymborski, Gogolewski (Pułkowski), Olejnik.

Górnik — Budny, Grzegoszczyk, Dojczmanek, Pytlik; Zdrzałek, Sachs; Moj, Bożek, Szleger, Wiśniowski, Dybala.

Ostre strzelanie jakie urządzili w niedzielę napastnicy CWKS było wyraźnym dowodem, że atak wojskowych potrafi strzelać, jeżeli tylko pamięta o tym, by nie przetrzymywać piłki, umiejętnie rozszerzyć grę na skrzydła i... strzelać nie zwlekając ani chwili. Rzecz jest o tyle warta podkreślenia, że obrona i pomoc górników to blok trudny do sforsowania. Obrońcy dysponują swobodnym wykopem i twardo wkraczają w akcje.

Tym razem najsłabszym członem w drużynie wojskowych była obrona, która na tle szybkich napastników radlińskich; Wiśniowskiego, Dybały i Szlegera raziła powolnością i niezdecydowaniem. Zadowolił jedynie Orłowski, umiejętnie przejmujący niedokładne podania i zasilający własny napad dokładnymi wykopami. Szymkowiak jak zwykle pewny w chwytach i zdecydowany przy wybiegach.

Górnicy na ogół byli równorzędnym partnerem w polu, jednak napad ich to właściwie jeden zawodnik — Wiśniowski, inicjator i egzekutor wszystkich ofensywnych akcji. O ile jeszcze wraz z Dybałą tworzył zgrany tandem, to jego koledzy z przeciwnej flanki razili brakiem zgrania i zdecydowania pod bramką.

Mecz był szybki, twardy, ale w granicach przepisów. Wiele zmiennych i obustronnych ataków oraz sześć bramek oprócz niezliczonej ilości strzałów, sprawiły, że widzowie opuszczali stadion zadowoleni.

(stp)

Kolejarz (W-wa) — Gwardia (Kielce) 3:1

WARSZAWA, 29.3. Kolejarz W-wa — Gwardia Kielce 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Zelenay i Szularz, dla pokonanych — Mocek. Sędziował Maatalski ze Stalinogrodu zbyt drobiazgowo.

I znów kolejarze zdobyli na własnym boisku dwa punkty, ale... historia się ponownie powtórzyła. Na sukces kolejarzy nie złożyła się dobra gra własnego ataku, lecz słaba postawa obrońców przeciwnika. Dwa błędy obrony i bramkarza gwardzistów w pierwszej połowie gry, zapewniły gospodarzom zdobycie cennych punktów. Mimo zwycięstwa Kolejarze nie zachwycili, gdyż atak w dalszym ciągu gra chaotycznie, bez żadnej myśli i poza Zelenayem oraz Gawrońskim, którzy poprawia się z meczu na mecz, nie można w nim nikogo wyróżnić. Największą słabością napadu jest brak zgrania, dokładnych podań i strzału na bramkę. Na pomocy i obronie w dalszym ciągu spoczywa cały ciężar gry.

Ostatnie minuty gry zadecydowały

STALINOGRÓD, 29.3 (tel. wł.). — Budowlani (Chorzów) — Ogniwo (Kraków) 2:0 (0:0). — Bramki zdobyli w 60 min. Janiszek, w 85 Glanz. Sędziował Sieradzki z Bydgoszczy. Widzów ok. 6 tys.

Budowlani: Hajduk (Janik), Król, Janduda, Karmański, Wieczorek, Gadzik, Glanz, Muskała, Lizurek, Vogelsteller, Olszówka (Januszek). Trener Mikisz.

Ogniwo: Hymczak, (Kościółek), Konzeniak, Gędłek, Glimas, Pawlikowski, Kolasa, Gołąb, Pawłowski, Dudoń, Miśkiewicz, Radoń, Wawrzusiak. Trener Łańko.

Przebieg i połowy niewiele miał wspólnego z tym, co nazywamy piłką nożną w dobrym wydaniu. Nadmierna ilość kiksów, moc szlitnych nieporozumień oraz zwolnione tempo gry cechowało pierwszy okres spotkania. Po zmianie pól sytuacja na boisku nie zmieniła się na lepsze choć piłkarze dawali już z siebie wszystko, by zmienić bezbramkowy wynik spotkania. Niestety ambicje piłkarzy poszły w niewłaściwym kierunku i zamiast widzieć poprawę poziomu, z niepokojem śledziliśmy mnożące się faule, których ofiarą padli obaj bramkarze.

Gra na możliwym poziomie rozpoczęła się dopiero w 80 min. gry po zdobyciu przez Budowlanych prowadzenia z dobrego strzału Janiszka. Piłkarze obu zespołów wychodzili wtedy ze skóry, ale szczęście dopisało gospodarzom, którzy w zamieszaniu podbramkowym podwyższyli wynik na 2:0. Już w pierwszej połowie Gędłek i Glimas tworzyli pod własną bramką sytuacje, których nie wykorzystanie przez Budowlanych wystawia z nóty napastnikom tego zespołu. Niespodziewanie w formacji ofensywnej chorzowian dobrze zagrał Muskała, który choć był najstarszym zawodnikiem na boisku roszał się najżwawiej.

(jb)

OWKS (Bydg.) — Stal (Sosnowiec) 0:1

BYDGOSZCZ, 29.3. (tel. wł.) — OWKS Bydgoszcz — Stal Sosnowiec 0:1 (0:0). Bramkę zdobył w 89 min. Szymura.

OWKS ponownie udowodnił, że nie umie strzelać. Wojskowi przeważali przez całe spotkanie i zeszli z boiska pokonani. Drużyna Stali była zespołem lepiej wyszkolonym technicznie i szybszym. W zespole Stali wyróżnili się Masłoń, Musiał i Macuga, w drużynie gospodarzy bramkarz Rosiński oraz Jaworski w napadzie. Spotkanie sędziował Cyprych.

(Wic)

Lotnik (W-wa) — Gwardia (Bydg.) 2:4

WARSZAWA 29.3. Lotnik (W-wa) — Gwardia (Bydgoszcz) 2:4 (0:3). Bramki dla Gwardii zdobyli: Norkowski II — 2, Przybylski i Piątek po 1, dla Lotnika: Hartel (z karnego) i Zmudzki. Spotkanie prowadził sędzia Albajski (Stalinogród).

OWKS wygrał w Bytomiu

STALINOGRÓD, 29.3 (tel. wł.). — Ogniwo Bytom — OWKS Kraków 6:1 (0:1). Bramkę zdobył Piechaczek. Widzów 8.000, sędziował Malecki z Wrocławia.

Ogniwo: Horn, Olejniczak, Lelonek, Cichoń, Kauder, Narloch, (Buczma), Kroczek, Więcek, Kępny, Buczma, (Trampisz), Kruk. Trener Konieczka.

OWKS: Pajor, Durniok, Kaszuba, Hejos, Strzykalski, Grzywocz, Kroczek, Kowol, Uznański, Piechaczek, Dwernicki, (Jacek). Trener Walter.

Zdobycie bramki przez OWKS już w 6 min. gry, która, jak się okazało, zdecydowała o niespodziewanym zwycięstwie wojskowych — zaciążyło na przebiegu spotkania. Od tej bowiem chwili OWKS przestawił się z miejsca na grę defensywną na szczelną asekurację własnego przedpola, nie pozwalając lotnemu atakowi gospodarzy na rozwinięcie zbyt wielu płynnych akcji.

Oprócz sumiennego pilnowania przeciwników wojskowi śmiało wkraczali w akcje, z których prawie zawsze wychodzili obronną ręką. Taki system gry nie odpowiadał gospodarzom. Gdy Narloch i Więcek poczuli na własnej skórze skutki stanowczej gry OWKS musieli opuścić boisko, kiedy ich zrezygnowali z oporu i dopiero wtedy zarysowała się nieznaczna przewaga wojskowych. Zwycięstwo OWKS, mimo iż było ono w pewnej mierze wynikiem twardej gry jest zupełnie zasłużone.

Hejos i Piechaczek wyróżnili się u zwycięzców zaś Lelonek, Więcek i Buczma w zespole gospodarzy. Po raz pierwszy w tym sezonie po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją wystąpił reprezentant Polski Trampisz, grając przez 45 min. występ reprezentanta Polski był dość udany, ale oczywiście daleko mu jeszcze do wysokiej formy.

(jb.)

Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Lublin) 3:1

ŁÓDŹ 29.3 (tel. wł.) Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Lublin) 3:1 (1:1).

Łodzianie zdobyli wprawdzie dwa punkty, ale grą swą ponownie nie zachwycali. Zbyt często bowiem w zespole tym panuje tendencja do gry górnej i podań adresowanych na ślepo. Również pod względem szybkości łodzianie w wielu wypadkach dość wyraźnie ustępowali lublinianom.

W Gwardii najsilniejszą formacją była defensywa. Szczególnie trudną przeszkodę do przebycia stanowił stoper Zielewicz. Napad natomiast wniósł do gry wiele ambicji i zapału, lecz niedostateczne wyszkolenie techniczne utrudniało mu zadanie.

Pierwszą bramkę zdobył w 25 min. Włókniarz ze strzału Kokota. W 4 min. później Gwardia wyrównała przez Dobielę. Mecz sędziował Kowalski (Toruń). Publiczności około 10 tys.

(zt)

Włókniarz (Kraków) — Kolejarz (Leszno) 5:2

KRAKÓW, 29.3 (tel. wł.). — Włókniarz Kraków — Kolejarz Leszno 5:2 (3:1). Bramki dla Włókniarza: Bożek — 3, Browarski i Nowak; dla Kolejarza: Nortman i Smechtala. Sędzia Wnuk z Lublina. Widzów ok. 5.000.

Ogniwo (Tarnów) — Górnik (Bytom) 1:1

KRAKÓW, 29.3 (tel. wł.). Ogniwo Tarnów — Górnik Bytom 1:1 (1:1). Bramkę dla Ogniwa zdobył Potempa, dla Górnika Krasówka. Sędzia Marciniak z Łodzi, widzów ponad 6.000.

Górnik (Wałbrzych) — Spójnia (W-wa) 3:2

WROCŁAW, 29.3 (tel. wł.). — Górnik Wałbrzych — Spójnia Warszawa 3:2 (1:0). Bramki dla Górnika zdobyli Pulikowski 2 i Stoły 1; dla Spójni — Łuczyński i Cybulski po 1. Sędziował Jędrzejczyk z Kielc. Widzów 3.000.

Wyrównany mecz dwóch Gwardii

KRAKÓW 29.3 (tel. wł.) — Gwardia Kraków — Gwardia Warszawa 2:1 (1:0). Bramki dla dużyny krakowskiej zdobyli: Kohut i Mordarski, dla warszawskiej — Hachorek. Sędzia Nowak ze Stalinogrodu, widzów ponad 10.000.

Gwardia Kraków: Jurowicz, Wójcik, Szewczyk, Flanek, Snopkowski, Jędrzys, Kotaba, Kohut, Kościelny, Rogoza, Mordarski, trener Matlas.

Gwardia Warszawa: Stefaniszyn, Hachorek, Maruszkiewicz, Markowski (Ciołek, Hodyra, Olszewski, Cichocki, Baszkiewicz, Zientara, Iazowiecki, trener Brzozowski.

Przez kilkanaście minut po przerwie zanosiło się na niespodziankę jaką stanowiłby podział punktów między imienniczkami. W tym okresie zespół warszawski, zachęcony zdobyciem wyrównania, atakował groźnie bramkę Jurowicza dając mu sposobność do zrehabilitowania się za przepuszczoną z delekiego rzutu wolnego bramkę. I wówczas to kiedy raczej warszawianie byli przy głosie zainicjował Kościelny szybki atak od własnej połowy. Wyegzaminował piłkę i prze zucił ją do Mordarskiego. Ten zręcznym manewrem uwolnił spod opieki Hachorka, w błyskawicznym tempie odciągnął kilka metrów i z odległości 30 metrów posłał piłkę w górny róg bramki. Strzał, który trafił niemal w styk słupka i poprzeczki nie był do obrony i Stefaniszyn jeden z najlepszych zawodników na boisku wykazujący w okresie przewagi drużyny krakowskiej przed przerwą zarówno wielki talent jak i bardzo dobrą formę, był zupełnie bezradny. Oprócz Stefaniszyna wyróżnili się w drużynie warszawskiej, która zaprezentowała się w Krakowie z jak najlepszej strony Maruszkiewicz, Olszewski, Baszkiewicz i Hachorek. Ten ostatni zwłaszcza — jako egzekutor dalekich celnie i ostro bitych rzutów wolnych.

W zwycięskiej drużynie ruchliwością i śmiałością poczynań zadziwił Kościelny stanowiący wspaniałe uzupełnienie tak rasowych przebojowców i strzelców jak Mordarski i Kohut i przyczyniający się do zniwelowania przewagi jaką dotychczas miały linie defensywne ze Szczurkiem i Flankiem nad atakiem Gwardii. (sh)

W Opolu zawiódł atak Budowlanych

OPOLE, 29.3. (tel. wł.). Budowlani Opole — Kolejarz Poznań 2:4 (1:1). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Mielniczek i Klik, dla Kolejarza — Aniola — 3 i Kajdasz. Sędziował Frączkowski z Wrocławia. widzów ok. 10.000.

Budowlani: Paszkiewicz, Wojtkiewicz, Kania, Stronkiewicz, Trojanowski, Mruczyński, Mielniczek (Cichy), Cichy (Poćwa), Klik, Żabicki, Adamiec (Mielniczek).

Kolejarz: Baczkowski, Sobkowiak, Tarka, Deska, Roman, Chudziak, Brzeńczyk, Aniola, Czapczyk, Sabczy, Kajdasz, Bielecki.

Spotkanie o mistrzostwo I ligi przyniosło rozczarowanie licznie zebranej publiczności. Sprawcami rozczarowania byli gospodarze. Zagrali oni w tym meczu słabiej niż oczekiwano. Szczególnie dotyczy to napadu, który zapomniał w ogóle o tym, że na polu karnym należy strzelać.

W formacjach obronnych zadowolili Kania, Stronkiewicz, Trojanowski i Mruczyński. W ogólnym przekroju drużyna gospodarzy zagrała dziś słabiej aniżeli na ostatnim meczu w Krakowie. Drużyna Kolejarza poznańskiego zagrała dziś bardzo ładnie i przewyższała gospodarzy technicznie i gra taktyczną. Poza tym zawodnicy poznańscy szybciej dochodzili do piłek. Wyróżnili się w ataku Aniola i Kajdasz, a w obronie Tarka. (so)

Tylko 30 minut grała Unia

GDAŃSK 29.3. (tel. wł.) Budowlani Gdańsk — Unia Chorzów 0:1 (0:1). Bramkę zdobył w 14 m. Cieślik. Sędzia Olewski z Krakowa, widzów ok. 20.000.

Budowlani: Gruner, Korynt, Miksa, Kaleta, Kamzela, Baran, Gronowski, Kokot, Rogocz (Nowicki), Goździk, Kupcewicz.

Unia: Wyrobek, Gebur, Bartyla, Bomba, Suszczyk, Siekiera, Matejda, Pohl, Brajter, Cieślik, Kubicki.

Drużyna chorzowska mimo zwycięstwa nie zachwyciła gdańskiej publiczności. Od zespołu mistrza Polski można wymagać więcej niż 30 minut dobrej gry. Unia zagrała rzeczywiście dobrze jedynie przez pierwsze 15 minut oraz 15 minut po przerwie. Pozostały okres gry stał pod znakiem wyraźnej przewagi Budowlanych, którzy nie potrafili jednak uwidocznić jej cyfrowo.

W ogólnym przekroju Budowlani byli drużyną lepszą i zasłużyli przynajmniej na wynik remisowy. Drużyna chorzowska może zawdzięczać swój sukces w głównej mierze doskonale broniącemu Wyrobkowi, oraz wybitnemu pechowi gospodarzy, którzy nie wykorzystali kilku murowanych sytuacji do wyrównania. Poza Wyrobkiem w zespole Unii dobrze zagrali Bartyla na obronie oraz Brajter w ataku.

W zespole Budowlanych jak zwykle dobrze zagrała obrona, w której Korynt był trudną do przebycia zaporą lewej strony ataku chorzowskiego. W ataku Budowlanych dobrze zagrał Kokot oraz pracowity Kupcewicz. (as)

Koszykarze już trenują w Sofii

SOFIA, 29.3 (tel. wł.). — Przyjechaliśmy do Sofii w czwartek wieczorem. Na dworcu witał nas przedstawiciel sekcji koszykówki Bułgarskiego Komitetu Kultury Fizycznej — Kostow. W piątek rozpoczęliśmy już normalne treningi, przeprowadzając je razem z drużyną bułgarską. Program dla obu drużyn został ustalony przez trenerów bułgarskich i polskich. Omówiony również został wspólny program zajęć kulturalno-oświatowych. Na program ten składają się prasówki wygłaszane codziennie przez poszczególnych zawodników wspólne wieczory dyskusyjne oraz odwiedzanie opery, kina itp.

Program treningów przewiduje częste spotkania sparringowe szlifowanie techniki i taktyki oraz rzuty do kosza. W ciągu ostatnich dni rozegraliśmy trzy mecze sparringowe z drużynami bułgarskimi. Mecze te wykazały, że reprezentacja nasza zrobiła postępy. Jest to zdanie nie tylko trenerów polskich ale również i Bułgarów, którzy drużynę naszą znają już od czasu akademickich mistrzostw w Berlinie.

Codziennie wieczorem odbywają się konferencje trenerów, sędziów oraz kapitanów drużyn. Na konferencjach tych omawiamy sprawy zmiany przepisów sędziowskich i sprawy szkolenia. Na dzisiejszym zebraniu omawialiśmy błędy gry w rozegranych do tej pory spotkaniach sparringowych.

W Sofii czujemy się bardzo dobrze. Mieszkamy w hotelu Slovianska Bieseda. Bułgarzy przyjmują nas bardzo gościnnie i otaczają naszczerą opieką. Trener bułgarski dzieli się z nami wszystkimi posiadanymi wiadomościami. Uważa on, że drużyna nasza składa się z zawodników o bardzo dobrych warunkach i mogących osiągać wyniki wysokiej klasy. Pogoda w Sofii pozwala na przeprowadzanie treningów na otwartym powietrzu.

Tadeusz Ulatowski
Trener państwowy

Krajowa narada ZS Zryw

W dniu 29 bm. w Warszawie odbyła się Krajowa Narada nowopowołanego przez GKKF Zrzeszenia Sportowego Szkolnictwa Zawodowego „Zryw". W naradzie udział wzięli przedstawiciele Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej oraz nauczyciele — wychowania fizycznego i młodzież szkół zawodowych z całego kraju. Na narade przybyły także liczne delegacje wielu innych zrzeszeń sportowych.

Referat programowy wygłosił prezes CUSZ, a zarazem prezes Zrzeszenia Sportowego „Zryw" — J. Zarzycki, który wskazał m. in., że zrzeszenie wówczas rozwinie szerokie kulturę fizyczną wśród młodzieży szkół zawodowych, jeśli w swej pracy oprze się na szerokim aktywie oraz powiąże się z administracją szkolnictwa zawodowego, a przede wszystkim z nauczycielstwem.

Mistrzostwa ciężarowców

ŁÓDŹ, 29.3. (tel. wł.). — Trzydniowe boje o mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów przyniosły 5 rekordów Polski.

Wyniki:

Koguciа 1. Pośpiech, OWKS Kr. — trójbój — 255 kg (rekord Polski), wyciskanie — 67,5 kg, rwanie — 82,5 kg (rekord Polski), podrzut — 105 kg (rekord Polski). Dalsze wyniki podajemy w kolejności bojów: trójbój, wyciskanie, rwanie, podrzut. 2. Petrak (Stalinogród) 232,5. — 70 — 72 — 90; 3. Styczyński (W-wa) — 232,5 — 70 — 72 — 90.

Piórkowa: 1. Skowronek (Stalinogród) — 270 — 75 — 90 — 105; 2 Szuster (Wr.) — 237,5 — 65 — 72,5 — 100.

Lekka: 1. Fuss (Stalinogród) — 290 — 87,5 — 87,5 — 115; 2. Czepułkowski (Wwa) — 287,5 — 87,5 — 87,5 — 107,5.

Średnia: 1. Beck (Bydg.) — 332,5 — 102,5 — 100 — 130; 2. Coppa (Kr.) — 315 — 95 — 100 — 120; 3. Czekalński (Wwa) — 282,5.

Półciężka: 1. Białas (Kr.) — 335; 2. Sadowski (Wwa) — 315; 3. Nużewski (Kr.) — 310.

Lekkociężka: 1. Roguski (Wwa) — 342,5; (rekord Polski), 2. Krzyżanowski (Wwa) — 280.

Ciężka: 1. Witucki (Wwa) — 327,5; w rwaniu — 102,5 (rekord Polski); 2) Hajdek (Bydg.) — 312,5; 3. Torbus (Wwa) — 307,5.

Pięściarze Warszawy utrzymali przodującą pozycję na XXIII Mistrzostwach Polski w boksie

(Dokończenie ze str. 1)

pchnięte zostały w ogólnej klasyfikacji na dalsze miejsce. Jeśli przypomnimy, iż przed kilku latami obydwa te ośrodki pretendowały do przodującej roli w boksie, to możemy stwierdzić iż cofnęły się one w rozwoju, że pięściarstwu nie stworzono tam odpowiednich warunków.

Do czołówki po raz pierwszy wszedł Koszalin i Kraków, który, obok pięściarzy, z innych okręgów, którzy zadomowili się w tym ośrodku, przywiózł do Poznania także kilku bardzo dobrych zawodnijak np. Czajeński, który był jedną z największych rewelacji turnieju, jednym z największych talentów XXIII Mistrzostw Polski.

Do analizy tegorocznych mistrzostw Polski powrócimy w następnym „Przeglądzie". Oceniając jednak ich przebieg na gorąco trzeba stwierdzić, iż mimo pozytywnego na ogół obrazu tegorocznych mistrzostw, łatwo było zauważyć błędy i braki hamujące poważnie rozwój tej dziedziny sportu. Na osobne podkreślenie zasługuje organizacja sprawna i wzorowa od pierwszego do ostatniego dnia mistrzostw. Jest to w równej mierze zasługą aktywu społecznego Poznania, jak i działającego tym razem bezbłędnie aparatu PPIS.

J. Z.

FINAŁY

Finały rozpoczęli tradycyjnie Kukier i Murawski. I powiedzmy od razu Murawski był wyjątkowo słaby, ruszył do walki jakby bez woli zwycięstwa, gubił się we wszystkich akcjach, nie potrafił zdobyć się na skuteczny atak, a ograniczał się jedynie do defensywy i to do defensywy dość szablonowej. Oglądaliśmy już nie raz Murawskiego, kiedy po udanych kontrach ruszył natychmiast do kontrofensywy. Niestety takich momentów w finale nie zauważyliśmy. Murawski ciągle cofał się, i usiłował z odskoków trafić. Ale ciosy jego nie były celne. Jego uskoki były niepewne i spóźnione. Wydawało się, że Murawski przystąpił do walki bardzo zmęczony po walce półfinałowej.

KUKIER MISTRZEM MUSZEJ

W 1 r. Kukier atakował, W 2 r. ataki Kuklera stała się coraz bardziej śmiałe, a Murawski pozostaje ciągle w defensywie. Kukier łapie półdystans i trafia często. Po dwóch rundach prowadzi walkę bardzo wyraźnie. W trzeciej rundzie atak Kuklera, który toruje sobie drogę lewymi prostymi.

Murawski usiłuje zdobyć się jeszcze na ostatni zryw. Pod koniec rundy jednak niezbyt czysta kontra Murawskiego rzuca Kuklera na kolana. Nie był on zamroczony, ale sędzia wyliczył sakramentalne osiem sekund. W sumie Kukier wygrywa wszystkie rundy i walkę. Należy się tylko dziwić, że jeden z sędziów głosował za Murawskim.

BEZAPELACYJNE ZWYCIĘSTWO STEFANIUKA

Stefaniuk wygrał z Rozpierskim 3:0. Obaj zawodnicy pokazali dobry boks na półdystans. Obaj starali się bić seriami i obaj kontrowali. W drugiej rundzie zanotowaliśmy silną kontrę Rozpierskiego, a w trzeciej wiele ciosów, które zadał Stefaniuk.

KRUŻA OBRONIŁ TYTUŁ

Niespodzianką była dobra postawa Kruży w walce z Niedźwiedzkim, którą wygrał 2:1. Okazało się, że Kruża umie walczyć z leworękimi, przez cały czas zbijał on prawe Niedźwiedzkiego i „wchodził" w półdystans i wówczas zadawał z bliska krótkie, wyczerpujące ciosy. Niedźwiedzki był zbyt wolny i nie wypuszczał swych niezwykle groźnych lewych sierpów. Właściwie ani razu nie trafił groźnie, ani w górę ani też w dół. Kruża wygrał bez wielkiego trudu, będąc lepszym taktykiem, szybszym i więcej rutynowanym zawodnikiem.

PO NAJSŁABSZEJ WALCE MISTRZEM KONARZEWSKI

Najsłabsza walka odbyła się w w. lekkiej pomiędzy **Konarzewskim a Nowakiem**, wygrana 2:1 przez Konarzewskiego. Walka ta była właściwie bardzo krótka, bo trwała bodaj tylko przez jedną rundę, a później zaczęła się chaotyczna szarpanina i wzajemne pchanie. Ani jeden, ani drugi przeciwnik nie mógł zdobyć się na jakąś poważniejszą akcję, popartą silnym ciosem. Obaj zainkasowali napomnienia. Może w tej całej walce trochę więcej myśli wykazał Nowak, który przynajmniej starał się kontrować. Po tym wzajemnym kluciu, przyznano, zdaniem naszym niezbyt fortunnie zwycięstwo Konarzewskiemu.

DROGOSZ CORAZ LEPSZY

Również można by powiedzieć, że nie było walki pomiędzy Drogoszem a Sadowskim. Był to bowiem raczej jednostronny boks, który pokazywał Drogosz. Szybki ten chłopak wyłapywał znakomicie wszystkie luki i pakował w nie ciosy.

Początkowo walka toczyła się na dystans, ale w trzeciej Drogosz spróbował półdystansu i dowiódł, że i ten sposób walki odpowiada mu w zupełności. Ciosy zadane przez Sadowskiego można by policzyć na palcach. O przewadze kielczanina świadczy nota jednego z sędziów, który przyznał mu zwycięstwo 7 punktami.

CIĘŻKA PRZEPRAWA PIŃSKIEGO

Piński wygrał 3:0 z młodym Czajeńskim, ale walkę tę Piński rozegrał słabo. Wchodził w półdystans, starając się za wszelką cenę trafić, ale te wejścia kosztowały go drogo, bo Czajeński bronił się dzielnie, zadawał krótkie ciosy. Czajeński nie umiał wykorzystać licznych dogodnych sytuacji, kiedy to mógł odskoczyć i z dystansu skontrować — brak mu było na to doświadczenia. W trzeciej rundzie obaj partnerzy byli bardzo zmęczeni i obaj inkasowali co się tylko dało. Walka powinna być dla Pińskiego ostrzeżeniem, że jednak trzeba będzie więcej popracować nad umiejętnością blokowania i krycia.

NIEZNACZNE ZWYCIĘSTWO LEISSA

Karpiński przegrał nieznacznie z **Leissem.** Siły były bardzo wyrównane. Karpiński swoim zwyczajem szedł do przodu i starał się silnie trafiać z prawej.

Pod koniec walki Karpiński dużo trafiał i Leiss wydawał się już bardzo zmęczony. Jeśli chodzi o Karpińskiego, to stoczył on swą najlepszą walkę w turnieju, ale ciągle jest zbyt sztywny, a w 3 r. gdy nadchodził moment na decydujący cios, nie miał już sił, aby go wyprowadzić.

Zarówno Leiss jak i Karpiński muszą popracować nad kondycją.

PIÓRKOWSKI NAJLEPSZY W ŚREDNIEJ

Piórkowski pokonał **Wojciechowskiego** 2:1. Poziom tej walki był dość słaby, a Wojciechowski trzymał i nie pozwalał rozwijać akcji. W sumie Piórkowski trafiał częściej i skuteczniej, choć wypuszczał swą prawą bardzo rzadko. W drugiej rundzie po anemicznym ciosie, Piórkowski traci równowagę i znów odbywa się ceremonia liczenia.

Mimo wyraźnej przewagi Piórkowskiego decyzja sędziowska nie była jednogłośna.

W PÓŁCIĘŻKIEJ NADAL NAJLEPSZY GRZELAK

Grzelak zupełnie pewnie wygrał z **Bielem.** Tym razem Grzelak walczył dobrze i panował w zupełności na ringu. Wszystkie groźne ciosy Biela były wyłapywane na rękawice bez większej trudności. Dopiero pod sam koniec walki Grzelak łapie 2—3 silniejsze ciosy, ale nie są one dla niego groźne.

GOŚCIAŃSKI PO RAZ TRZECI MISTRZEM

Gościański wygrał z **Węgrzyniakiem** 2:1. Była to słaba walka. Węgrzyniak stanął do niej zupełnie bez kondycji. W 1 rundzie Gościański bezustannie atakuje i stara się trafiać w dół. Węgrzyniak jednak broni się z powodzeniem, ale nie potrafi skutecznie skontrować. Od drugiej rundy Węgrzyniak sztywnieje i bezustannie „kładzie się" na Gościańskim. Węgrzyniak w 3 rundzie jest zmęczony, tak że nawet nie ma siły zrobić kroku do tyłu po komendzie „puść". I w tym wypadku należy się dziwić, że któryś z sędziów mógł głosować za zwycięstwem Węgrzyniaka.

K. Gryżewski

Sukcesy Polaków w Memoriale Br. Czecha

(Dokończenie ze str. 1)

przewagi nad Marusarzem nie chce sobie dać wydrzeć zwycięstwa i w przepięknym stylu skacze 79 m.

Chwila gorączkowego oczekiwania. Na rozbiegu Staszek Marusarz. Jedyna nasza nadzieja. Staszek skupia się, orientuje się w wietrze, który mógłby mieć wpływ na skok i wreszcie leci w dół. Piękne wybicie, Marusarz długo szybuje w powietrzu i ląduje na 80 m. Nota 110.5. Wiwatom nie ma końca. Jednak — przegrał.

Zakończenie Memoriału odbyło się o godz. 18.00 przy udziale wszystkich zawodników i zawodniczek zagranicznych i polskich. Imieniem GKKF, oficjalnego zamknięcia zawodów oraz podsumowania wyników dokonał płk. Malczewski. Następnie rozdano nagrody i upominki. Oficjalną część zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

WYNIKI KONKURSU SKOKÓW

1. Remsa CSR 77,5—77—79 nota 329. 2. St. Marusarz CWKS 76—76,5—80 — 326, 3. Felix CSR 75—71,5—72 — 314,5. 4. Kula CWKS 70,5—71—69,5 — 311,5. 5. A. Kowalski Gwardia 69,5—75,5—73,5 — 303,5. 6. J. Węgrzynkiewicz Spójnia 68—69—71 — 300. 7. Lesser NRD 68—67,5—69 — 288,5. 8. Mezo Węgry 67—74—72,5—288,5. 9. D. Krzeptowski CWKS 65,5—64,5—66 — 288. 10. Nesser CSR 69—69,5—69,5 — 284,5.

ZAKOPANE, 29.3 (tel. wł.). Już od wczesnych godzin rannych, w sobotę, drogą od Kuźnic do Myślenickich Turni i Kasprowego na Halę Goryczkową ciągnęły setki zwolenników narciarstwa na slalom specjalny. Na stoku Hali Goryczkowej ustawiono obok siebie dwa slalomy. Slalom mężczyzn długości 500 m z 45 bramkami i slalom kobiet 400 m z 40 bramkami. Obok pogody i świetnie przygotowanych tras dopisała licznie publiczność, która, jak nigdy, ustawiła się gęsto wzdłuż tras.

Bardzo efektownie i pewnie przeszedł wszystkie bramki Józef Marusarz. Z Czechów pojechał najlepiej Szlachta, który uzyskał drugi czas po Roju.

Zaraz po mężczyznach wystartowały kobiety. Trasa ich wynosiła ok. 400 m, bramek 40. Slalom ten wybitnie odpowiadał Czeszkom, gdyż był bardzo twardy. Czesi bowiem mają przeważnie trasy twarde, w przeciwieństwie do naszych, południowych raczej miękkich.

Z Czechosłowaczek Mala, po pierwszym przejeździe, uplasowała się na piątym miejscu Solcova minęła bramkę i zdawało się, że zostanie zdyskwalifikowana. Jednak sędziowie uznali słuszny protest kierownictwa drużyny czeskiej, która żądała powtórzenia przejazdu z powodu tego, że publiczność stała 1,5 metra od trasy, zamiast przepisowych 7 m. Solcova pojechała jeszcze raz i zrobiła dobry czas.

W drugim przejeździe Grocholska pojechała ostrożniej, a najlepszy czas osiągnęła Solcova. Bujakówna miała trzy upadki i zły czas, co zepchnęło ją w slalomie na 16 miejsce, w kombinacji na 9 miejsce. Duża niespodziankę sprawiła Węgierka Szendredi która zrobiła znaczne postępy.

Wyniki kombinacji alpejskiej

1. Zarycki J. CWKS nota łączna 4,27, 2. A. Gąsienica Roj AZS 5,89, 3. S. Dzledzic AZS 6,59, 4. J. Marusarz CWKS 7,05, 5. St. Wawrytko II CWKS 8,42, 6. Wł. Czarniak Kol. 9,07, 7. J. Schindler Gwardia 9,99, 8. M. Gąsienica Samek Gwardia 10,75, 9. Krasula CSR 11,55, 10. M. Penkala Kol. 11,60.

Kobiety

1. Grocholska CWKS 0,81, 2. Kubica AZS 1,85, 3. Kowalska Gwardia 7,14, 4. Mala CSR 9,94, 5. Solcova CSR 11,50, 6. Szendredi Węgry 10,11, 7. Faber Górnik 21,46, 8. Czech Gwardia 24,44, 9. A. Bujak AZS 25,34, 10. H. Stepek Gwardia 30,11.

Wyniki slalomu mężczyzn

1. Zarycki Jan CWKS 103,1, 2. J. Marusarz CWKS 103,6, 3. Szlachta CSR 104,6, 4. Stanisław Wawrytko II 107,2, 5. Krasula CSR 107,2, 6. Krajnik CSR 108,0, 7. Czarniak Wł. Kol. 108,2, 8. Penkala M. Kol. 108,2, 9. Schindler Gw. 108,5, 10. S. Dzledzic AZS 109,6.

Kobiety

1. Grocholska CWKS 105,4, 2. Solcova CSR 106,6, 3. Kowalska Gwardia 106,9, 4. Kubica A. AZS 108,6, 5. Mala CSR 109,1, 6. Szendrédi Węgry 109,5, 7 Czech J. Gwardia 121,8, 8. Stepek H. Gwardia 123,0, 9. Bokal Węgry 131,0, 10. Faber D. Górnik 131,5.

Hadasik mistrzem Polski

(Dokończenie ze str. 1)

W Młocinach zawodnicy mieli do przebycia ok. 600 metrowy odcinek kopnego piachu. Pierwszy był tu Hadasik, mistrz Polski na przelaj sprzed dwóch lat. Hadasik, przebył ten odcinek biegiem prowadząc rower, choć widzowie doradzali mu wziąć go na plecy. Z rady publiczności skorzystał drugi z kolei, Waliszewski, biegnąc na tym odcinku o ok. 20 m za przodownikiem. W odległości ok. 30 m za Waliszewskim przebiegli z rowerami na plecach Bek i Zdunek, następnie Kapiak, Borucz, Pokropek i Grabowski. W czołówce nie było już Płodziszewskiego, który złamał ramę. Na uszkodzonym rowerze (zgięta rama) kontynuował wyścig Grabowski.

Po piaszczystej trasie oczekiwała kolarzy równa jak stół szosa, ale nie cieszyli się nią długo, bo już po 800 m trasa skręcała na leśną drożynę. Po przebyciu około 3 km — znów wyjazd na szosę. Był to 17 km wyścigu, który prowadzili teraz razem Hadasik i Zdunek przed Bekiem i Waliszewskim. Ale i tym razem beton szosy uciekł im szybko spod nóg, bo trzeba było znowu skręcić na drogę terenową.

Przy powrocie na szosę na przeciwko bramy wjazdowej do lasku bielańskiego, wyścig prowadził Zdunek, mając tuż za sobą Hadasika. Na trzecią pozycję, o jakie 300 m za tą parą wysunął się Kapiak, któremu siedzieli na kółku Bek i Waliszewski. Przerwa z 50 m i jako szósty wjechał na szosę Borucz, a za nim Pokropek i Grabowski.

Ostatni odcinek przełaju prowadził kolarzy przez lasek bielański i tereny AWF do mety na stadionie Spójni.

Pierwszy na stadion wjechał Hadasik, nie zagrożony już przez Zdunka. O trzecie miejsce zaciętą pojedynek na bieżni stoczyli Bek z Waliszewskim, Kapiak kończył na piątej pozycji bez walki.

WYNIKI

Trudna droga wiodła do finałów

XXIII Mistrzostw Polski w boksie

POZNAŃ, 28.3. (tel. wł.).
W turnieju pozostało już tylko czterdziestu pięściarzy — czterdziestu kandydatów do tytułu mistrzów i wicemistrzów Polski. Poznańska hala powystawowa wypełniła się po brzegi. Widzimy wycieczki z różnych krańców Polski. Przyjechała liczna grupa kielczan, by oglądać swojego pupila — Leszka Drogosza, na widowni spotyka się często mundury śląskich górników, granatowe uniformy marynarzy ze Szczecina i Gdańska. Tegoroczny turniej wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Nic dziwnego, jest to ostatni przegląd naszego pięściarstwa przed mistrzostwami Europy.

SŁABE MUCHY

Na hali panuje nastrój wielkiego sportu. Lekkie zdenerwowanie, podniecenie — poprzedzają pierwsze skrzyżowania rękawic, między przedstawicielami wagi muszej **Justką** z Gdańska i **Kukierem** z Lublina.

Olimpijczyk Kukier rozpoczyna chaotycznymi atakami, które dość łatwo rozbija Justka. Reprezentantowi Lublina nie udaje się do trzeciej rundy narzucić wymiany ciosów. Walka jest brzydka, często zamienia się w szamotaninę. Dopiero w trzecim starciu Kukier lepiej przygotowany kondycyjnie uzyskuje przewagę, przechodzi do półdystansu zbierając potrzebną do zwycięstwa ilość punktów.

Werdykt sędziowski przyznający zwycięstwo Kukierowi jest niejednogłośny. Sędziowie punktowali 60:57 i 59:58 dla Kukiera, jeden głos 58:60 był za Justką.

Spodziewanych emocji nie przyniósł także drugi pojedynek much, w którym zmierzyli się mistrz Polski **Murawski** (Warszawa) z **Liedkem** (Poznań).

Obydwaj pięściarze wykazali bardzo prymitywny repertuar. Liedke przez całą pierwszą rundę cofał się, unikał nawiązania walki. A Murawski ograniczył się do sporadycznych prostych z których niewiele dochodziło celu.

W dwóch następnych rundach Liedke zmienił taktykę. Szedł naprzód, ale bardzo chaotycznie, z głową naprzód, czego nie zauważył sędzia ringowy Laukedrey, mimo, iż na nieczysty sposób walki Liedkego głośna uwaga zwracała całą widownia. Murawski ograniczył się do spokojnych i oszczędnościowym systemem operując jedynie prostym, wygrał walkę jednogłośnie. Sędziowie punktowali 59:58, 60:59, 60:58 dla mistrza Polski. Punktacja ta odzwierciedla niecekawy przebieg walki, najsłabszej bodaj ze wszystkich spotkań półfinałowych.

W wadze koguciej faworytami byli **Rozpierski** i **Stefaniuk.**

Rozpierski (Koszalin) wygrał dość łatwo, nie mogąc jedynie w pierwszej rundzie przejść przez zapowiedzi z długich rąk Guzego (Stalinogród). Guzy w drugiej rundzie zainkasował potężny sierp w żołądek, po którym stracił animusz. Sędziowie punktowali dla Rozpierskiego 60:53, 60:54, 60:56.

Walczący pięknie w linii **Stefaniuk** (Gdańsk) od pierwszej minuty walki utrzymywał **Woźniaka** (Warszawa) na dystans, punktował go prostymi, bił celne ciosy na korpus. Gdańszczanin wdał się w drugiej rundzie w niepotrzebną bijatykę, która osłabiła poważnie ocenę jego walki. Sędziowie punktowali jednogłośnie dla Stefaniuka 60:56, 60:56, 60:55.

PORYWAJĄCE WALKI PIÓRKOWCÓW

Na sali poruszenie. Spiker zapowiada pojedynki w wadze piórkowej, w pierwszej parze między **Krużą**, a **Soczewińskim** (obydwaj Warszawa), oraz w drugiej parze między faworytem widowni poznańskiej, bombardierem **Mockiem** (Poznań) i **Niedźwiedzkim** (Bydgoszcz) którego cios mógłby zwalić konia z nóg.

Burza oklasków nagradza co chwila wspaniałą walkę między dwoma kolegami klubowymi z CWKS. Kapitalna wymiana ciosów w półdystansie, czyste zwarcia wywołują głośny zachwyt widowni, która zna się na boksie jak rzadko która. Przez trzy rundy trwała ta błyskawiczna wymiana ciosów, przeplatana akcjami z dystansu w których lepszy był Soczewiński.

Obydwaj przeciwnicy w ferworze walki zapominali chwilami o czystości w przeprowadzaniu akcji. Kruża w drugiej rundzie otrzymał napomnienie za bicie głową, a Soczewiński w trzecim starciu ukarany został także napomnieniem za przetrzymywanie. Te dwa napomnienia nie mogły jednak wpłynąć na osłabienie wrażenia jakie wywołał porywający pojedynek. Wygrał jednogłośnie Kruża 60:55, 60:55, 60:55.

Mocek (Poznań) rozpoczął walkę z olimpijczykiem **Niedźwiedzkim** (Bydgoszcz) bardzo ostrożnie. Obydwaj mieli respekt przed siłą ciosów. Misterniejszy jak się na oko wydawało, słabszy fizycznie Niedźwiedzki posiada jednak większą siłę destruktywną ciosów. Już pod koniec pierwszej rundy Mocek zainkasował silny i szybki prawy prosty w żołądek, który najprawdopodobniej zadecydował o dalszym przebiegu walki.

Wprawdzie bokser poznański rzuca się w drugiej rundzie do ataku, ale kontry Niedźwiedzkiego osłabiają z minuty na minutę jego siłę bojową. W ostatniej rundzie Mocek jest bardzo zmęczony, odczuwa cios w żołądek, który „zabrał" mu powietrze. Niedźwiedzki uzyskuje znaczną przewagę zasypując przeciwnika licznymi ciosami.

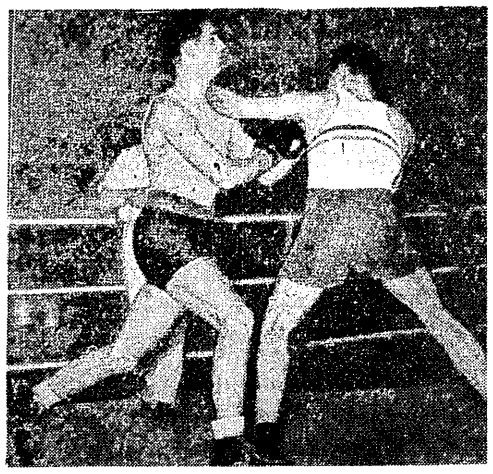

Fragment z walki Kudlacika Kraków (koszulka z pasami) z Nawrockim Bydgoszcz

Jednogłośnym zwycięzcą jest Niedźwiedzki, którego walkę punktowano 60:56, 60:57, 60:56.

POD DYKTANDO OJCA

Emocja i naprężenie spadają w wadze lekkiej. Pojedynek Nowaka (Warszawa) z Kęsym (Lublin) mija bez wrażenia. Wygrał Nowak, któremu walkę punktowali sędziowie w nast. sposób: 60:53, 60:53, 60:54.

Druga walka w tej wadze między Konarzewskim (Koszalin), a Frydrychem (Stalinogród) zapowiadała się znacznie ciekawiej, ale stała także na słabiutkim poziomie. Z widowni odzywają się co chwila donośne głosy na przemian to męski to kobiecy. „Zygmunt dystans", „Zygmunt proste": to ojciec sławny niegdyś pięściarz Tomasz Konarzewski dopinguje swojego syna, drugi głos należy do matki silnie przeżywającej walkę.

Zygmunt pilnie słuchał rad jego najbliższych i po pierwszej przegranej rundzie w drugim i trzecim starciu miał nieznaczną przewagę nad słabym kondycyjnie Frydrychem.

Walka zamieniała się często w szamotaninę, a obydwaj pięściarze, po otrzymaniu dwóch napomnień byli bliscy dyskwalifikacji.

W wadze lekkopółredniej po szybkiej walce obfitującej w wymiane ciosów **Sadowski** (Szczecin) pokonał **Owczarczyka** (Opole). Owczarczyk w pierwszej rundzie miał dość wyraźną przewagę i wydawało się, że on będzie zwycięzcą. Sadowski rzmęczył jednak przeciwnika stałym atakiem, gradem nieceinych ale szybkich ciosów. Lepsza kondycja szczecinianina zadecydowała o jego zwycięstwie. Sędziowie punktowali niejednogłośnie. Dwa werdykty 60:58, 59:55 były za Sadowskim, trzeci sędzia dał wygraną Owczarczykowi 60:58.

OLIMPIJSKI POKAZ BOKSU

Sala przeżywa znów chwile emocji. Pupil, wielka sympatia całej widowni Leszek Drogosz staje do walki z silniejszym od siebie fizycznie, rutynowanym doświadczonym w wielu poważnych bojach Kudlacikiem (Kraków).

Drogoszowi sekunduje jego młodszy kolega klubowy Futakiewicz. Wszyscy się zastanawiają czy w tej walce wystarczy Drogoszowi tak mało rutynowany sekundant, czy zdoła podczas przerwy pouczyć go o najlepszym sposobie przeprowadzenia walki.

Leszek Drogosz okazał się jednak wielkim strategiem ringu. Sam opracował koncepcje walki i trzymał się jej konsekwentnie do końca. Nie wypuszczał przeciwnika z dystansu. Wykorzystywał niemiłosiernie każdą lukę w gardzie. Po jednym trafnym ciosie z szybkością błyskawicy sypało się kilka następnych. Kudlacik zepchnięty całkowicie do defensywy nie trafił ani razu Drogosza.

Szmer podziwu dla doskonałej walki Drogosza co chwila przechodzi po sali. Podziwiamy wszyscy wielki boks godny olimpijskiego ringu. Przez trzy rundy bohaterem walki, jej reżyserem, czujnym i bezlitosnym dla błędów przeciwnika — jest bokser z Kielc — **Leszek Drogosz.** Kudlacik tylko chwilami dochodzi do głosu, kiedy jego przeciwnik zwalnia szybkość, kiedy nabiera oddechu do dalszej walki. Dwaj sędziowie punktowali dla Drogosza 60:55, trzeci widocznie zaspał którąś z rund i dał tylko 60:58. Świadczy, to iż niektórzy sędziowie nie potrafią skupić bacznej uwagi podczas całej walki.

W wadze półśredniej pojedynek między **Pińskim** (Warszawa) a **Swiszem** (Poznań) trwał tylko dwie rundy. Destruktywna siła ciosów Pińskiego, jego precyzyjna, aczkolwiek nieefektowna robota w ringu osłabiła poznaniaka do tego stopnia, iż w II starciu niezdolny był do kontynuowania walki i sędzia odesłał go do narożnika.

Czajeński (Kraków) walczył z **Hechtem** (Stalinogród), który zabłysnął tak niespodziewanie, zademonstrował bogactwo swego talentu, poparte wspaniałymi warunkami fizycznymi w postaci pięknej budowy — długich rąk i silnego ciosu. Spokojnie wypunktował Hechta, tak jakby w półfinale mistrzostw Polski walczył nie pierwszy raz jakby taka walka była dla niego codziennym chlebem. Piękne jego ciosy z odskoków mogą być wzorem dla wielu starszych pięściarzy, którzy nie posiedli umiejętności punktowania przy równoczesnym cofaniu się.

Sędziowie punktowali dla Czajeńskiego — 60:52, 59:58, 60:57. Jak widać rozbieżność w ocenie walki była znów niepokojąco duża, mimo, iż cała trójka orzekła jednogłośny werdykt.

W wadze lekko-średniej **Leiss** (Bydgoszcz) wygrał z **Pietrzykowskim** (Stalinogród). Bydgoszczanin miał znaczną przewagę techniczną, nad ograniczającym się jedynie do kontrowania Pietrzykowskim. Leiss wykazał dużą dojrzałość bokserską niwelując całkowicie niebezpieczną broń Pietrzykowskiego w postaci odwrotnej pozycji.

W drugiej parze po słabej walce **Karpiński** (Warszawa) wygrał z **Musiałem** (Kraków) stosunkiem głosów 2:1. Pojedynek tych dwóch pięściarzy był bardzo chaotyczny. Obydwaj polowali na ciosy. Silny fizycznie Karpiński zdołał w ostatnim starciu zepchnąć Musiała do defensywy i to zadecydowało o jego nieefektownym zwycięstwie.

NIE BUDUJĄCY POZIOM WAGI ŚREDNIEJ

W pojedynku **Wojciechowski** (Stalinogród) — **Czapliński** (Lublin) oczekiwano łatwego zwycięstwa Czaplińskiego. Byli tacy, którzy twierdzili, iż Czapliński wygra przez ko. Tymczasem Wojciechowski obnażył bezlitośnie wszystkie braki techniczne Czaplińskiego, przez dwie rundy punktował go kontrami, by w trzeciej przejść do natarcia i samemu omal nie wygrać przez ko. Czapliński pod koniec walki przeżywał ciężkie chwile. Sędziowie znów byli niejednomyślni, choć przebieg walki był jasny jak na dłoni. Dwóch punktowało dla Wojciechowskiego 60:57, 60:53, a trzeci uznał walkę za remisową typując zwycięzcą Czaplińskiego.

Piórkowski (Warszawa) wygrał z **Krausem** (Opole) walkowerem ponieważ opolanin rozbił sobie w poprzedniej walce rękę.

Nieoczekiwany przebieg miało spotkanie w wadze półciężkiej między **Bielem** (Kraków) i **Lysiakiem** (Koszalin). Obydwaj pięściarze są słynni z silnych ciosów. Lysiak jednak jest mało odporny na ich przyjmowanie. Już w pierwszej rundzie zainkasował potężny sierp na szczękę, po którym odpoczywał 8 sekund. Po wznowieniu walki zaczął się przylepiać do przeciwnika, przytrzymywać, za co dostał napomnienie. W drugim starciu Lysiak dalej nie może złapać oddechu, dalej trzyma i lepi się do przeciwnika. Dostał dwa następne napomnienia i został zdyskwalifikowany.

STO LEWYCH PROSTYCH

Grzelak (Warszawa) wygrał z **Michalakiem** (Gdańsk) samymi prostymi, których gdańszczanin zainkasował niezliczoną ilość. Grzelak wygrał najwyżej jak tylko można wygrać w pięściarstwie. Punktowano 60:47, 60:47, 60:46, **ale jak zauważył słusznie Feliks Sztam nie wiadomo za co Michalak** dostał 46 punktów. To spotkanie wykazało, iż punktowa ocena walk bokserskich jest jednak mało precyzyjna. Krótki przebieg miały obydwie walki w wadze ciężkiej:

Węgrzyniak (Gdańsk) wygrał przez tko w II starciu z **Drewiczem** (Szczecin).

Gościańskiemu (Warszawa) w III starciu poddał się **Wylangowski** (Bydgoszcz).

J. Zmarzlik

Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny

W biegach dogoniliśmy Czechosłowaków

ZAKOPANE, 27.3. (tel. wł.).
Raz na lewo raz na prawo... to nie słowa piosenki, tak odbywał się równoczesny start do biegów płaskich na 10 km. kobiet i na 17 km. mężczyzn do kombinacji otwartej, przy czym mężczyźni ruszali na lewo, a kobiety w prawo. Wyglądało to efektownie, ale ucierpiała na tym informacja.

Warunki biegowe były ciężkie z powodu wilgotnego śniegu. Pierwsi startują zawodniczki i zawodnicy zrzeszeń, dalsze numery startowe mają goście zagraniczni i nasza kadra. Ogólnie liczono na zwycięstwo naszych zawodniczek i zawodników nad doborową stawką ekipy czechosłowackiej, jeśli zaś chodzi o kombinację, wiadomo było z góry, że tylko przypadek może wydrzeć zwycięstwo mistrzowi Polski Krzeptowskiemu, który nagromadził dużą ilość punktów w skokach.

Losy dalszych miejsc konkurencji złożonej miały się rozstrzygnąć właśnie na trasie 17-tki. Spiker biegów raz po raz wywoływał numery startowe zawodniczek i zawodników wyruszających na trasę. Kiedy padają nazwiska Cardal, Patockova, Bukowa, Simunek, Krzeptowski, Bukowski, Krzeptowski Daniel — trybuny ożywiają się.

Kwapień zaczyna pechowo, gdyż na starcie gubi kijek, ale błyskawicznie go podnosi i goni swego pierwszego rywala Bukowskiego, który wystartował tuż przed nim. Z końcowymi numerami startowymi wyruszają Vasicova i Krasilova CSR oraz Krzeptowski Daniel z Nr. 72.

Już pierwsze zawodniczki wpadają na metę, gdy otrzymujemy wiadomość, że Kwapień idzie wspaniale, ma na 15 km lepszy czas od Cardala. Naprężenie widowni osiąga punkt kulminacyjny. Na mecie rojno, wszyscy oczekują na przybycie najlepszych. Wreszcie i oni. Patockova, Bukowa, Daniel Gąsienica, Vasicova, Cardal, Kwapień, Simunek, Styrczula. Przez megafony podają wyniki. Na metę wpada w doskonałej formie Daniel Krzeptowski.

Skończyły się biegi. Już wiemy, że Kwapień nie wytrzymał tempa na ostatnich kilometrach, dlatego przegrał do Cardala 28 sek. Wiemy, że Vasicova pokonała naszą Marysię Bukową, a ta z kolei mistrzynię CSR Patockową. Ale to nie jest najważniejsze. **Ważniejsze jest to, że w biegach zrobiliśmy w tym roku duży krok naprzód, dogoniliśmy silnych Czechów, a to chyba najwięcej cieszy.**

Wyniki: kobiety 10 km.
1. Vasicova CSR 50,43, 2. Gąsienica Bukowa Kol. 51,53, 3. Krasilova CSR 52,22, 4. Gąsienica Daniel Helena Gw. 52,40, 5. Patockova CSR 53,24, 6. Cholewska CWKS 54,47, 7. Kawulok M. Unia 55,20, 8. Rajchel Jadwiga AZS 56,00, 9. Krzeptowska Z. Gw. 56,06, 10. Bulżanka St. CWKS 56,06.

17 km. mężczyzn
1. Cardal CSR 1:02,19, 2. Kwapień Gwardia 1:02,47, 3. Styrczula CWKS 1:03,20, 4. Daniel Krzeptowski CWKS 1:03,44, 5. Melich CSR 1:04,32, 6. Simunek CSR 1:04,40, 7. Bukowski St. Gw. 1:05,00, 8. Grandys K. AZS 1:05,10, 9. Leonhardt NRD 1:05,53, 10. Rubiś Józef CWKS 1:06,27.

Wyniki konkurencji złożonej 17 km bieg i skok.
1. Krzeptowski D. CWKS łączna nota 453 pkt, 2. Leonhardt NRD 435,2 pkt, 3. Melich CSR 429,6, 4. Kowalski A. Gwardia 426,6, 5. Raszka J. CWKS 317,8, 6. Grandys AZS 413,8, 7. Gąsienica Wawrytko J. Gw. 415,6, 8. Węgrzynkiewicz J. Spójnia 409,3, 9. Gołab K. CWKS 407, 10. Werner NRD 406,8. m.m.

Skoki do kombinacji pod znakiem zawodników polskich

ZAKOPANE 26.III. (tel. wł.) W czwartek punktualnie o godzinie 12-tej na pięknie udekorowanej Dużej Krokwi, przy zapełnionych trybunach odbył się konkurs skoków do konkurencji złożonej. W konkursie wzięło udział 31 zawodników, w tym Akademicki Mistrz Świata Melich CSR, mistrz NRD Werner, wicemistrz NRD, mistrz na 18 km Leonhardt, oraz wszyscy nasi czołowi kombinatorzy z mistrzem Polski Danielem Krzeptowskim i Akademickim Wicemistrzem Świata Kowalskim na czele.

Licznie zgromadzona publiczność zawiodła się, gdyż walka na skoczni nie przyniosła spodziewanych emocji. Głównym powodem tego były przede wszystkim słabe skoki Czechosłowaków. Niespodziankę pewnego rodzaju sprawił reprezentant NRD Leonhadt, który uplasował się na 4-tym miejscu w dobrym stylu.

Konkurs stosunkowo łatwo wygrał specjalista od skoków Węgrzynkiewicz. Najbardziej jednak stylowym skoczkiem był Daniel Krzeptowski, którego też skoki najwyżej punktowali sędziowie. Kowalski musi jeszcze wiele popracować nad lotem i prowadzeniem nart.

WYNIKI KONKURSU SKOKÓW DO KONKURENCJI ZŁOŻONEJ
1. Węgrzynkiewicz (Spójnia) 60,8, 62,5, 65,5 nota 219,5, 2. Daniel Krzeptowski CWKS 58, 60,5, 63,5 nota 213, 3. Kowalski (Gwardia) 61, 62, 68 nota 205,5, 4. Leonhardt (NRD) 58, 61,5, 63, nota 203, 5. Gąsienica Wawrytko (Gwardia) 57, 58, 60, nota 198, 6. Nusser (CSR) 55, 60,5, 66,5, nota 195,5, 7. Raszka (CWKS) 54,5, 58,5, 62,5, nota 193,5. 8. Melich (CSR) 56,5, 58, 61,5, nota 192,5, 9. Holy (Gwardia) 54, 58, 61, nota 192, 10 Gąsienica Ciułacz (Kolejarz) 54,5, 59, 62, nota 189.

Kubicówna i Roj triumfują w zjazdach

ZAKOPANE 28.3 (tel. wł.).
Podczas gdy na skoczni walczyli kombinatorzy na trasie FIS I, o godz. 13.00 rozpoczął się zjazd kobiet.

Anna Kuble wygrała bieg zjazdowy przed Grocholską

Pierwszy raz w Polsce kobiety jadą na trasie FIS I, która nie jest wprawdzie bardzo trudna technicznie, ale bardzo szybka. I to już jest sukces świadczący o naszych postępach w konkurencjach zjazdowych. Trasa kobiet miała długość 2.900 m przy różnicy 650 m.

Z pierwszym numerem startowym wyruszyła na trasę Barbara Grocholska. Jedzie odważnie i tym razem rozumnie. Na dużej szybkości wychodzi jej wszystko wspaniale, a gdy mija metę bez śladu śniegu na spodniach i skafandrze — wszyscy oddychają z ulgą. Ogłaszają wynik — 2:31. Wicemistrzyni Węgier Bokai ma na trasie upadek i słaby czas. Doskonale pojechała Faber Danuta z Górnika. Wreszcie jedzie akademicka mistrzyni świata w slalomie-gigancie Solcova (CSR), wszyscy z niecierpliwością oczekują ogłoszenia wyniku: jest gorszy od wyniku Barbary o 16,2.

OKLASKI NA TRASIE

Jeszcze nie przebrzmiały okrzyki radości i wiwaty na cześć Grocholskiej, gdy wśród widzów następuje ożywienie. Od samej góry słychać wzdłuż trasy oklaski. To jedzie Kubicówna, pewnie, płynnie i brawurowo mija metę w szalonym gazie. Wynik ma lepszy od Grocholskiej o 0,8 sek. Teraz już może jej tylko wydrzeć zwycięstwo akademicka mistrzyni świata w kombinacji alpejskiej Mala (CSR) albo mistrzyni Polski Bujak. Na trasie widać małą sylwetkę z Nr 8. To jedzie Mala, jednak jej czas jest gorszy.

Zjazd kobiet zakończył się wspaniałym zwycięstwem Polek, a co ważniejsze wykazał, że w tej chwili podobnie jak u mężczyzn mamy już pokaźną grupę zawodniczek, które reprezentują dobry, wyrównany poziom.

Rozpoczyna się zjazd mężczyzn. W tej chwili wystartował akademicki mistrz świata i mistrz Polski Andrzej Gąsienica - Roj Nr startowy 2.

KŁOPOTY Z NIESFORNĄ PUBLICZNOŚCIĄ

Wśród licznie zebranej publiczności poruszenie i długie chwile wyczekiwania. U stoku, poniżej budynku kolejki na Myślenickich Turniach ukazuje się sylwetka narciarza. To Roj - Gąsienica. Jedzie z wielkim gazem, mija wspaniale trzecią bramkę bliżej prawej tyczki co jest bardzo trudne, błyskawicznie zbliża się do mety. Mija ją w pięknym stylu. Zjeżdża na przeciwny stok, nie ma się jednak gdzie zatrzymać... lokuje się w pniak — leży — nie wstaje, wreszcie podnosi się, lecz kuleje. Z powodu niesfornej publiczności, która rozsiadła się za blisko mety — najlepszy nasz zjazdowiec uległ kontuzji, która na szczęście okazała się niegroźna, lecz może się poważnie odbić na jego wyniku w kombinacji alpejskiej. Ogłaszają wynik 2:41. Tak niefortunnie rozpoczął się bieg zjazdowy mężczyzn na trasie FIS I, długości 3.500 m przy różnicy wzniesień 800 m.

Barbara Grocholska zajęła pierwsze miejsce w memoriale H. Marusarzówny

DZIEDZIC — TRZECI

Zawodnicy jeden po drugim wpadają na metę. Doskonale jedzie Józef Marusarz, Gąsienica Samek, Zarycki, ale nikt nie może uzyskać lepszego czasu od Roja. Wśród widzów poruszenie — jedzie Dziedzic. Szybkość kolosalna, brawurowy zjazd na bulę, po czym lot nad śniegiem ok. 11 metrów i za parę sekund Stefan mija metę. Zdawało się, że ze wszystkich był najszybszy. Jednak osiągnął trzeci czas dnia.

Czesi nie znali dobrze trasy, nie czuli się na niej dobrze, jechali zbyt ostrożnie i nie odegrali w tej konkurencji poważniejszej roli, podobnie jak i pozostali goście zagraniczni.

Wyniki zjazdu kobiet: 1. Kubica AZS — 2:30,2. 2. Grocholska CWKS — 2:31,0. 3. Bujak AZS — 2:37,8, 4. Kowalska, Gwardia — 2:40, 5. Faber, Górnik — 2:40,2, 6. Mala (CSR) — 2:42,4, 7. Solcova (CSR) — 2:47,2, 8. Czech, Gwardia — 2:53,6, 9. Szendrodi (Węgry) — 2:54,8, 10. Stepek, Gwardia — 2:59,6.

Wyniki zjazdu mężczyzn: 1. Gąsienica-Roj, AZS — 2:41, 2. Ciaptak-Gąsienica, CWKS — 2:44,8, 3. Dziedzic, AZS — 2:45,8, 4. Zarycki, CWKS — 2:48,2, 5. Gąsienica-Samek, Gwardia — 2:49,4, 6. W. Czarniak, Kol. — 2:51, 7. Wawrytko II, CWKS — 2:51,2, 8. Obrochta, AZS — 2:52,2, 9. Marusarz, CWKS — 2:52,4, 10. Schindler, Gw. — 2:52,6.

M. Matzenauer

Młodzież o sobie

Największą rewelacją mistrzostw był pięściarz krakowskiego Ogniwa, 20-letni STANISŁAW CZAJEŃSKI. Z zawodu mechanik samochodowy, pracownik MPK w Krakowie, ma on doskonałe warunki fizyczne i talent bokserski. Wysoki (wzrost 179), dysponuje długim zasięgiem ramion i ma stosunkowo niezłą technikę. Stoczył 65 walk, z czego 55 wygrał, 9 przegrał i jedną zremisował.

— Dojście do finału mistrzostw Polski jest dużą zasługą mojego trenera — Szczerbowskiego. Jeszcze kilka lat temu mówili mi, że jestem za szczupły, że z takiego „chudzielca" nic nie będzie, ja się jednak zawziąłem, polubiłem boks i postanowiłem go uprawiać.

Jednym z młodych pięściarzy wyróżnionych na ringu poznańskim był 18-letni ZMP-owiec, uczeń Państwowego Technikum Kolejowego z Wrocławia, ANDRZEJ ŻMIJEWSKI. Trenuje on dopiero trzeci sezon a ma na swoim koncie rozegranych już 111 walk. Czy nie za dużo eksploatacja zawodnika?

— Jestem warszawianinem — opowiada Żmijewski — ale po wyzwoleniu rodzina moja przeniosła się do Wrocławia. Mając lat 14 chodziłem do Kolejarza i obserwowałem jak trenują starsi, co zachęciło mnie do uprawiania boksu.

Trzeba dodać, że Żmijewski, syn kolejarza, jest znanym bombardierem wrocławskim. W ostatnim czasie uzyskał on 18 zwycięstw przez k.o.

19-letni WIESŁAW BUDZIŃSKI, elektromechanik z Zakładów Mechanicznych im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu, przoduje nie tylko w sporcie ale i w pracy.

— Zacząłem trenować dwa lata temu. Chodziłem wówczas do szkoły zawodowej. Pewnego razu matka zauważyła na ulicy plakat z moim nazwiskiem. Po powrocie do domu zamknęła mnie w mieszkaniu, bo obawiała się, że pójdę na mecz. Trudno, trzeba było skakać przez okno. Teraz jest już wszystko dobrze. Mój ojciec, zapalony sportowiec, popiera moje zainteresowania i bardzo się cieszy z moich sukcesów.

A. S.

Starzy mistrzowie o nowych mistrzach

Wśród osób zgromadzonych dookoła ringu poznańskiego spotykamy wielu starych mistrzów, którzy już przed 20 laty zdobywali zaszczytne tytuły. A oto ich wypowiedzi:

Tomasz Konarzewski ma szczególny powód do radości, dziś na ringu poznańskim nieoczekiwany triumf święcił jego syn.

— Cieszę się, że odnawia się tradycja rodziny Konarzewskich — mówi popularny Tomek. — Zawsze marzyłem o tym, żeby mój syn odnosił sukcesy w ringu. Nie spodziewałem się, że tak wysoko zajdzie już na tych mistrzostwach.

T. Konarzewski, 5-krotny mistrz Polski w w. ciężkiej i półciężkiej tak opowiada o dzisiejszym boksie:

— Trudno w ogóle porównać pięściarstwo z tamtejszego okresu z obecnym. Pod każdym względem jest teraz lepiej. Mamy doskonałe warunki do uprawiania boksu, mamy kadrę trenerską i instruktorską, a w mistrzostwach startują przedstawiciele 19 okręgów. Kto kiedyś słyszał o czymś podobnym, kto słyszał o takiej ilości ciężkich wag? Za moich czasów jak startowało w wadze ciężkiej 4—6 zawodników, to już było bardzo dobrze.

Witold Majchrzycki, 7-krotny mistrz Polski (pierwszy tytuł zdobył 27 lat temu):

— Podoba mi się rozmach z jakim odbywają się obecne mistrzostwa. Chociaż w pierwszych dniach spowodowało to obniżenie poziomu, jednak rewia około 200 pięściarzy jest przegladem tego, co się dzieje w naszym boksie. Pozwala to również zawodnikom mniej zaawansowanym na podciągnięcie się do czołówki. Z młodszych zawodników podobał mi się Owczarczyk a z mistrzów — Stefaniuk. Drogosz dobry na dystans jest jeszcze jednostronny. Niedociągnięciem mistrzostw był wyjazd w czwartek wyeliminowanych zawodników, a właśnie należało ich zatrzymać w Poznaniu dla celów szkoleniowych.

Aleksander Polus był pierwszym pięściarzem, który uzyskał zaszczytny tytuł mistrza Europy. Było to w 1937 r. w Mediolanie. Polus zdobył również dwa razy tytuł mistrza Polski w koguciej i raz w piórkowej.

— Co mnie specjalnie cieszy — mówi Polus — to wielka troska o zawodnika. Nasi młodzi zawodnicy mają takie warunki, o jakich myśmy nigdy nie marzyli. Z mistrzów podoba mi się Stefaniuk i Biel, którego ruchliwości pozazdrościć może niejeden zawodnik w wadze koguciej czy piórkowej.

A.S.

W piątek na poznańskim ringu

Zacięte walki pięściarzy w ćwierćfinałach

POZNAŃ 27.3. (tel. wł.).
W piątek przed południem rozpoczęły się walki ćwierćfinałowe. Najlepsze było spotkanie w półśredniej Pińskiego z Szulcem (Koszalin). Obaj zawodnicy spotkali się już podczas Spartakiady Gwardii i wówczas wygrał z trudem Piński. I tym razem warszawianin miał ciężką przeprawę, gdyż Szulc okazał się godnym przeciwnikiem: starał się wyprzedzać ciosami i był nieco szybszy od swego partnera. Inicjatywa na ogół pozostawała jednak w rękach Pińskiego, który zwłaszcza w 2 r. ulokował kilka ciężkich ciosów. W trzeciej Piński nieco słabnie i do głosu częściej dochodzi Szulc. Walkę wygrał zdecydowanie Piński; szkoda, że nie rozstawiono tych bokserów i, że nie spotkali się dopiero w finale.

SŁABY POZIOM W MUSZEJ

W **muszej** poziom był dość słaby: po walkach bez historii wygrał Justka (Gd.) z Kątnym (Bydg.) i Liedtke (Poznań) z Wasilewskim (Wr.).

W **koguciej** Guzy (Śl.), bokser o długich rękach i suchej budowie, wypunktował Kankę (Bydg.). W drugiej parze Rozpierski (Koszalin) miał wiele roboty z bojowym Kowalskim (Rzeszów), który przez dwie rundy stawiał zażarty opór i dopiero w trzeciej opadł z sił i przegrał walkę.

W **piórkowej** żywa walka odbyła się pomiędzy Szalińskim (Lublin) a Soczewińskim (W-wa). Obaj przyjęli wymianę ciosów i, niestety, zbyt wiele inkasowali, nie uważając na blokadę i krycie. Wygrał Soczewiński.

W **lekkiej** spotkali się kandydaci do tytułu — Milewski (Gd.) i Nowak (W-wa). Od początku inicjatywę przejął Nowak i wiele trafiał. Również miał on zdecydowaną przewagę w 2 r. podczas której Milewski pozostawał nadal w defensywie. Dopiero w 3 r. Milewski ruszył do natarcia, ale ataki jego były zbyt słabe i nie mogły już zadecydować o wyniku. Wygrał Nowak 2:1.

W **lekkopółredniej** Sadowski (Gd.) napotkał w Trąbce (Pozn.) na twardego przeciwnika. Początkowo Sadowski walczył bez myśli przewodniej i nadział się na lewe proste poznańczyka, w 2 r. skrócił jednak dystans i coraz częściej trafiał, aż wreszcie osłabił przeciwnika. Wygrał on walkę zdecydowanie i wydaje się dziwne, że werdykt nie był jednogłośny.

W walce Kapturski — Owczarczyk (Op.) w 2 r. zawodnicy nieszczęśliwie zderzyli się głowami. Kapturski został kontuzjowany a jego przeciwnik zdyskwalifikowany, jednak po rozpatrzeniu protestu przyznano zwycięstwo Owczarczykowi przez t.k.o.

W **lekkośredniej** dobrze wypadł Leiss (Bydg.), który gładko pokonał Losiaka (Ziel. Góra).

W **średniej** bez wielkiego trudu Wojciechowski wypunktował chaotycznego Krasaka (Op.).

W **półciężkiej** Lysiak po kilku ciosach rzucił na deski Litwina z Lublina. Litwin podniósł się, ale następny cios spowodował nokaut. Tak samo przez nokaut (w trzeciej rundzie) wygrał Biel z ambitnym Mrówką z Poznania.

POJEDYNEK Z ŚLĄSKIM OLBRZYMEM

W **ciężkiej** duże zainteresowanie wywołał pojedynek Węgrzyniaka z 19-letnim olbrzymem śląskim, Pietroniem. Okazało się, że Pietron, który ma już dość dobre podstawy techniczne, pozbawiony jest jednak zupełnie rutyny i przebojowości. Pietron walczył bez temperamentu i przegrał wyraźnie. Oczywiście, młody ten bokser nie powinien zrazić się niepowodzeniem, a jeśli zabierze się solidnie do pracy, wywalczy, niewątpliwie, miejsce w naszej czołówce.

Wieczorne walki ćwierćfinałowe rozpoczęły się od pojedynku **Kukiera z Brzózką.** Wartość Brzózki polegała zawsze na dużej kondycji fizycznej, dzięki której wygrywał on nawet z takimi przeciwnikami jak Majdlech. Ale Brzozka w tej chwili kondycję zgubił. Starczyło mu sił na jedną rundę, a później Kukier przyjmuje wymianę na półdystans i zdobywa miażdżącą przewagę.

W drugiej parze **Murawski** wypunktował **Blaszkowskiego** z Zielonej Góry. Blaszkowski to wcale niezły bokser, stawiał on energiczny opór a w 3 rundzie przypuścił nagły atak, który przez pewien moment zaskoczył Murawskiego i zmusił go do wysiłku.

W koguciej **Woźniak** osiągnął dużą przewagę nad **Wilkiem** z Lublina. W drugiej parze **Stefaniuk** w bardzo przekonywający sposób wygrał z **Faską.** W 2 rundzie po prawym prostym Faska jest groggy i sędzia musi liczyć. Wkrótce jednak zadźwięczał gong. W trzeciej rundzie Faska jest tak wyczerpany, że przykleja się do Stefaniuka i w ten sposób ratuje od nokautu.

W piórkowej **Niedzwiedzki** przeszedł do półfinału w.o. na skutek nadwagi **Sobczyka. Mocek** również przedostał się bez walki wskutek kontuzji **Klinkosza. Kruża** zwyciężył **Kolasińskiego** z Zielonej Góry po walce bez historii.

KONARZEWSKI OBNAŻYŁ BRAKI WYTYKA

W lekkiej bardzo ambitnie walczyli pomiędzy sobą **Kęsy** z Lublina i **Arszeniak** z woj. warsz. Przez cały czas tego spotkania odbywała się wymiana ciosów. Wygrał lublinianin 2:1.

Kostyszyn z Zielonej Góry poddał się w drugiej rundzie **Frydrychowi.**

Spotkanie **Wytyka** (Pozn.) z **Konarzewskim** (Koszalin) było przykładem, jak można bronić się przed bezładnymi, a silnymi ciosami dzięki lepszej technice. **Wytyk** bił niecelnie, a **Konarzewski** wykorzystywał jego błędy i wygrał 2:1.

W lekkopółredniej **Drogosz** bez trudu wypunktował **Wojtasińskiego** z woj. łódzkiego, a następnie odbyła się interesująca walka pomiędzy **Kudlacikiem** a **Nowakiem** z Bydgoszczy. Nieznaczną, ale zdecydowaną przewagę miał w tej walce Kudlacik i wygrał z